Nr 251. Kraków, Wtorek 4 Czerwca 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nowe Koło polskie.

Już nie konserwatywne, nie stare, z kuryalnymi przedstawicielami „większej“ i „mniejszej“ własności, lecz nowe, odmłodzone, mieszczańsko-ludowe Koło polskie ma być w parlamencie wiedeńskim rzecznikiem i obrońcą interesów kraju. Nie będzie to Koło konserwatywnem, bo na 70 jego członków, a choćby nawet na 54, zaledwie 12 będzie przedstawicieli dawnego stronnictwa konserwatywnego. A ci z nich, co z fluktów powszechnego głosowania mandaty swoje uratować zdołali, musieli już wiele z dawnych przekonań i zasad swoich, jako obciążający i na dno ich spychający bagaż, zrzucić z bark swoich, aby tylko dobić z resztą swego programu do przystani mandatowej. Z dawnych 36 posłów konserwatywnych, siedmiu zaledwie uratowało w ten sposób swoją egzystencyę; pięciu nowych posłów konserwatywnego autoramentu liczyć się już będzie musiało więcej, od starszych swoich kolegów, z duchem czasu, ze zmienionemi gruntownie warunkami nowej ordynacyi wyborczej.

A reszta posłów polskich? Na 70 członków przyszłej, solidarnej reprezentacyi polskiej, będzie 46 posłów nowych, na 54 jej członków 34 nowych. W tej liczbie demokratów różnego autoramentu 26, posłów stronnictwa ludowego 16, względnie 17, posłów ludowych z centrum 13. A więc nowi ludzie, przedstawiciele młodej, demokratycznej Polski zasiędą na ławach delegacyi polskiej w Wiedniu.

Idzie teraz o to, aby te demokratyczne żywioły zajęły w przyszłem Kole polskiem należne im stanowisko, aby one wytyczały kierunki jego polityki, aby one były rzecznikiem narodowych, socyalnych i ekonomicznych postulatów kraju. Koło polskie nie powinno już nadal być tą klatką, w której dusiła się swobodniejsza, postępowa, demokratyczna opinia polska. Demokracya powinna się tutaj czuć u siebie w swoim domu.

Aby jednak z tych tak żmudnie przez siebie wywalczonych praw skorzystać mogła, potrzeba, aby zdobyła się na działanie kooperacyjne, aby poszczególne jej frakcye i odłamy pozostawały w bliższym ze sobą kontakcie, aby wyszukiwały, w celach taktycznych, nie to tylko, coby je dzielić, lecz to, coby łączyć je powinno.

Aby ta korporacyjność działania żywiołów demokratycznych i ludowych wytworzyć się mogła, koniecznem jest, aby przedewszystkiem wszyscy ich przedstawiciele znaleść się mogli pod jednym dachem, w jednem Kole polskiem. Byłoby bowiem wielką wadą, byłoby politycznem kalectwem Koła polskiego, gdyby ono nie jednoczyło przedstawicieli wszystkich kierunków polityki narodowej w kraju, gdyby brakło w niem najsilniejszego odłamu ludowego. Koło byłoby w tym wypadku niezupełną reprezentacyą kraju, nie mówiąc już o tem, że zmniejszyłaby się przez to jego liczebna siła.

A gdy już w Kole polskiem znajdą się w tak olbrzymiej większości przedstawiciele młodej, demokratycznej Polski, to na plan drugi zejdzie nawet kwestya jego zewnętrznej reprezentacyi, bo ktokolwiek ster jego w ręce ujmie, liczyć się będzie musiał ze swoimi mocodawcami, z ich aspiracyami, z ich zasadami i żądaniami.

A więc nowe siły znalazłszy się w nowem, odmłodzonem Kole polskiem, dążyć muszą do wytworzenia nowej organizacyi reprezentacyjnej o wybitnie demokratycznym charakterze. Ci nowi ludzie, ci nowi przedstaciele mieszczaństwa i ludu polskiego, których fala powszechnego głosowania zaniosła do Koła polskiego, powinni pamiętać, że to Koło musi składem i politycznym charakterem swoim wybitnie różnić się od większości tego Sejmu krajowego, w którym pokutuje dotąd duch kuryalności i wyłączności stanowej. W Kole polskiem uczuć się powinni wszyscy tem, czem chce ich mieć — powszechne głosowanie: przedstawicielami ludu polskiego, w najogólniejszem tego pojęcia znaczeniu. Odmłodzone przez powszechne głosowanie Koło polskie, jako antiteza Sejmu kuryalnego, powinno charakterem już swoim zaświadczyć o naglącej potrzebie zreformowania ordynacyi wyborczej do Sejmu w tymsamym duchu, w jakim zreformowano ordynacyę parlamentarną.

Nie pomogą frazesy o atrybucyach i prerogatywach Sejmowego Koła polskiego, mającego łączyć wszystkich posłów polskich z Sejmu i parlamentu. Powagi jego i znaczenia nie uratuje regulamin, ani tradycya. Tylko pewna jednolitość jego opinii zdziałać to może, — a ta nie jest możliwą, gdy obie reprezentacye kraju tak zasadniczo różnią się między sobą.

Kwestyą wielkiego znaczenia dla charakteru przyszłego Koła polskiego jest ewentualne wstąpienie do niego posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, już choćby dlatego, że tworzą oni jednolitą grupę 17 posłów, będących przedstawicielami radykalnego odcienia ludowego.

Znaczące pod tym względem są enuncyacye „Kuryera Lwowskiego“, najwięcej do tego stronnictwa zbliżonego dziennika. W dużym artykule p. t. „Koło polskie po wyborach“ znajdujemy w numerze 253 „Kuryera Lwowskiego“ następujące zwroty:

„Nikt tak szczerze, jak P. S. L., nie wyznaje zasady solidarności reprezentancyi polskiej w Wiedniu. Dziś atoli o coś więcej chodzi, mianowicie o zorganizowanie tej wspólnej pracy reprezentacyi krajowej. Idzie o to, aby posłowie polscy, należący do różnych obozów, broniący interesów różnych warstw narodowych, mogli, bez zdrady swego sumienia politycznego, znaleźć się w kooperacyi zorganizowanej i z góry uregulowanej dla wspólnej pracy w celach ogólno-krajowych. Nie idzie już — powtarzamy — o solidarność moralną, ale o solidarność zorganizowaną, i to o solidarność, którą dziś dopiero zorganizować trzeba.

„I dlatego wracamy do naszego zapytania: czem będzie po wyborach ostatnich Koło polskie i jaką będzie jego polityczna myśl przewodnia? Dawne Koło i jego większość zanikły podczas dni majowych r. b. Jaką więc ma być myśl polityczna, której winni się poddać w przyszłości wszyscy, z górą 70, wybrani posłowie polscy?

„Czy ta solidarność zorganizowana ma polegać na tem, by się poddać „bezwarunkowo“ losom kaprysu lub intrygi?

„Co ma stanowić przyszłe Koło polskie: czy ludzie z brzemieniem mandatu obywateli na sumieniu, z przekonaniami, zasadami, z nakazem moralnym własnego sumienia i nakazem współobywateli, czy tylko pozostały z przeszłości martwy regulamin, spisana na papierze ustawa?“

Na innem miejscu zaś czytamy w „Kuryerze Lwowskim“:

„Nie chcemy odosobnienia. Wierzymy w możność zorganizowania pracy solidarnej reprezentacyi polskiej w Wiedniu. Ale by ta wspólna praca mogła być zorganizowaną, aby kooperacya różnych stronnictw naszych mogła dojść do skutku, trzeba ją zorganizować w sposób jawny i szczery. Jeżeli stawiamy „warunki“, to nie czynimy tego w naszym interesie partyjnym, ale dlatego, by dać możność zespolenia sił polskich dla wspólnej pracy w Wiedniu.

„Przed wyborami istniało Koło z polityką tradycyjną. Większość w Kole mogła mówić: oto nasz dom i oto nasza gospodarka. Mniejszość mogła mówić o tem, czy wstąpi do Koła, czy też pozostanie za murami domu pychy i nietolerancyi politycznej. Dziś, po wyborach, dom jest w ruinach, jego dawni gospodarze, jeśli nie w bankructwie, to w upadku. Dobytek przeszłości przeszedł albo w ręce spadkobierców prawowitych, a w ich liczbie jest i polskie stronnictwo ludowe, albo, co gorzej, w ręce dobrowolnie wziętych „likwidatorów“. W interesie stronnictw wszystkich, kierujących się zasadami, a nietylko intrygą, mających sztandary, a nie bębny jarmarczne, jest porozumienie się szczere i otwarte, jest wybudowanie nowego gmachu, pod dachem którego moglibyśmy wszyscy poruszać się swobodnie i pracować dla wspólnych celów krajowych. Pod żadnym zaś pozorem nie możemy zgodzić się na to, by w Wiedniu powtarzała się „komedya omyłek“ Rady narodowej.“

Takie jest tedy widocznie stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego. Na jego podstawie powinno, naszem zdaniem, przyjść do porozumienia, jeżeli tego porozumienia pragnie się szczerze, jeżeli równocześnie, w celach koteryjnych, nie dąży się do jego utrudnienia.

Duma w niebezpieczeństwie.

Czwartkowe posiedzenie Dumy przyniosło kadetom wielką klęskę. Przewodniczył nie Gołowin, ale wiceprezydent Poznańskij, nie mający ani potrzebnej rutyny, ani szczególniejszej sympatyi do kadetów, aby ochronić Dumę przed niebezpiecznemi wstrząśnieniami, a kadetów przed kompromitacyą.

Na porządku dziennym były odpowiedzi ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa i towarzysza ministra spraw wewnętrznych Makarowa na interpelacye w sprawie tortur i znęcań się policyi i agentów śledczych nad więźniami politycznymi w kraju Nadbałtyckim.

Odpowiedzi obu tych przedstawicieli rządu, aczkolwiek bardzo długie, nie dały większości Dumy żadnej satysfakcyi, ponieważ obaj dygnitarze, zamiast zgodzić się z interpelantami, usiłowali przedewszystkiem zaprzeczyć samym, przytoczonym przez tych ostatnich faktom, a jeżeli nie mogli im już zaprzeczyć, to próbowali je usprawiedliwić.

Wytworzyło to nastrój w większości Izby wielce wojowniczy, z czego z właściwą sobie perfidyą skorzystała prawica, aby w dyskusyi nad odpowiedziami przedstawicieli rządu wskrzesić sprawę potępienia morderstw politycznych, którą przed dwoma tygodniami za staraniem kadetów szczęśliwie pogrzebiono. Mowcy z prawicy, zapisawszy się tłumnie do głosu, zaczęli mówić nie o odpowiedzi rządu, ani nie o torturach w więzieniach w Rydze i Mitawie, ale o potrzebie potępienia mordów i zamachów politycznych. W ten sposób odstępowali oni wprawdzie od przedmiotu dyskusyi, ale prezydujący Poznańskij nie umiał, czy też nie chciał (i to zdaje się prawdopodobniejszem) zawracać mowców z bezdroży. Ze swej strony mowcy z lewicy zaczęli polemizować z wywodami reakcyonistów tak, że mimo wszystkich wysiłków leaderów kadeckich rozwinęła się dyskusya nad potępieniem teroru politycznego, której przez tak długi czas i tak starannie unikano.

Po czterogodzinnem gadaniu, w którem kilka istotnie świetnych mów przebrzmiewa zupełnie bez wrażenia, przewodniczący poddał pod głosowanie aż ośm rezolucyj o przejście do porządku dziennego, które postawiły od siebie rozmaite partye. Wszystkie te rezolucye kolejno zostały odrzucone.

Następnie na wniosek z lewicy przewodniczący zarządził kilkunastominutową przerwę, aby stronnictwom dać możność porozumienia się i zgodzenia się na jakąś rezolucyę.

Rezultat jednak tych narad okazał się dla kadetów fatalnym. Ich rezolucya mimo wielce opozycyjnych przemówień Rodiczewa i Makłakowa, była wielce oportunistyczną, ponieważ ograniczając się do stwierdzenia, że przedstawiciele rządu potwierdzili objęte interpelacyą fakty znęcania się nad więźniami, orzekała krótko przejście do porządku dziennego. Po przerwie mianowicie trudowik Berezin zaproponował ponowne poddanie pod głosowanie rezolucyi partyi pracy, która razem z poprawką socyaldemokratów brzmiała:

„Uznając, że wyjaśnienia przedstawicieli rządu ostatecznie ustalają fakt torturowania więźniów w kraju nadbałtyckim i uznają wyjaśnienia przedstawicieli rządu co do przyczyn tego torturowania za niedostateczne, Duma przechodzi do porządku dziennego“.

Mimo opozycyi kadetów, którzy dowodzili, że ponowne głosowanie jest już niedopuszczalne, prezydent poddał pod głosowanie wniosek Berezina, który też został przyjęty, poczem kadeci, umiarkowani i prawica, opuścili salę, a rezolucya trudowików została uchwalona przez całą lewicę i znaczną część Koła polskiego.

O klęsce kadetów zadecydowało tu Koło polskie, które nie poparło ich rezolucyi, a potem oświadczyło się za wnioskiem Berezina.

Dla niewtajemniczonych w arkana dzisiejszej polityki rosyjskiej, cała ta dyskusya i to piorunujące wrażenie, jakie w sferach politycznych rosyjskich wywarła ostateczna uchwała czwartkowa, może się wydać zupełnie niezrozumiałą. Nad czem ci ludzie tak długo debatowali i o co im właściwie chodziło? Trudno przecież przypuścić, aby czterystu ludzi, bądź co bądź dojrzałych, mogło uważać za poważną i potrzebną tylogodzinną i tak namiętną dyskusyę nad formułą przejścia do porządku dziennego w sprawie, w której nic już zmienić nie podobna, i która do zakresu zadań prawodawczych bynajmniej nie należy.

Otóż Duma nie jest tak naiwną, aby łudziła się, że te jej czysto teoretyczne dyskusye i uchwały, mogą mieć inne znaczenie, jak tylko demonstracyjne. Ale układ warunków, wśród których Duma pracuje, jest taki, że pod płaszczykiem demonstracyj rozgrywają się najważniejsze sprawy polityczne.

I tak reakcyoniści skorzystali z odpowiedzi ministrów, aby przez wciągnięcie do dyskusyi potępienia teroru sprowokować lewicę. Ten cel ich był jasnym i oddawna znany, to też kadeci nie chcąc dopuścić do sprowokowania lewicy na jakieś enuncyacye, mogące skompromitować całą Dumę, wszystkiemi siłami starali się utrzymać dyskusyę w granicach przedmiotu. Lewica wreszcie, która staje w coraz ostrzejszym antagonizmie do kadetów, postanowiła wprawdzie nie dać się sprowokać prawicy i sprawę teroru pominęła w swych rezolucyach milczeniem, ale zarazem zdyskredytowała oportunizm kadetów, którzy, aby nie narażać się rządowi, nie chcieli uznawać odpowiedzi ministrów za niedostateczną. W rezultacie Duma uchwaliła rezolucyę, w której nie potępiła wprawdzie teroru politycznego, ale za to zganiła ministrów. Rzecz jasna, że lewicy, której głosami rezolucya ta przeszła, nie tyle chodziło w niej o potępienie ministrów, ile o danie nauczki kadetom za to, że w swem dążeniu do zachowania Dumy, poszli w oportunizmie wobec rządu, aż do uznania deklaracyi agrarnej Stołypina za nadającą się do dyskusyi...

Głosowanie czwartkowe dowiodło, że centrum kadeckie jest za słabe do zachowania Dumy, jeżeli skrajna lewica uzna, iż Dumy więcej nie potrzebuje, na co obecnie zanosi się coraz wyraźniej. Powstaje stąd ogromne niebezpieczeństwo dla samego istnienia Dumy, ponieważ dotychczasowa różnowaga dążeń większości została zachwianą, a kadeci, którzy są jedynymi obrońcami Dumy, znaleźli się bez sojuszników w całkowitem niemal odosobnieniu.

Po wyborach.

Przebieg i wynik wyborów w okręgach wiejskich w Galicyi wschodniej, musi zastanowić każdego, kto o sprawie polsko-ruskiej nie chce prawić na ślepo, kto uznaje ważność i godność rzeczywistych faktów. Pod tym względem wybory wschodnio-galicyjskie przyniosły plon nader obfity, odsłaniając przed oczyma naszemi szereg faktów już to takich, o których istnieniu nieliśmy przeczucia, już to takich, o których istnieniu znaczna część polityków naszych nie chce nic wiedzieć.

Zacznijmy od gruntu najpewniejszego, mianowicie od cyfr statystyki wyborczej.

W pierwszym wyborze w dniach 14 i 17 maja w dziewiętnastu wiejskich okręgach wyborczych wschodniej Galicyi oddano głosów 689.985. Z cyfry tej Polacy otrzymali 177.283, Rusini 499.728, socyaliści (dr Seinfeld i Breiter 7019, syoniści 5.955. Ze 177.283 głosów polskich padło na 19 kandydatów Rady narodowej 161.460 głosów, t. j. po 8.498 głosów na kandydata, a na 7 kandydatów polskiej partyi ludowej 15.823 głosów, tj. po 2260 gł. na jednego kandydata.

Z 499.728 głosów ruskich 23 kandydatów narodowo-demokratycznych ruskich, otrzymało 269.545 głosów, t. j. po 11.719 głosów każdy, 3 kandydatów ukraińsko-radykalnych, 64.897 głosów, t. j. po 21.632, dwóch socyalistów ruskich 25.919, t. j. po 12.959 głosów, czyli razem 28 kandydatów ruskich, t. zw. „ukraińskich“, otrzymało 347.401 głosów, t. j. po 12.407 głosów na kandydata. Moskalofile ruscy na 19 swoich kandydatów zdobyli 152.327 głosów, czyli po 8.017 gł. na każdego. Wreszcie socyaliści dr Seinfeld i Breiter zdobyli 7.019 głosów (pierwszy 2.426, drugi 4.593 gł.) a syoniści na swoich trzech kandydatów otrzymali 5.955 głosów, t. j. po 1.985 głosów na jednego.

W taki sposób przedstawia się w najogólszym zarysie rezultat pierwszych wyborów. Jeżeli chodzi o obraz stosunku sił, to dać go mogą tylko te pierwsze wybory, ponieważ przy drugich i trzecich wchodziły już w grę najrozmaitsze kompromisy, które musiały zamazać i wypaczyć w niejednym kierunku pierwotny rysunek układu sił, nie mówiąc już o zdwojonych usiłowaniach czynników oficyalnych w celu — „poprawienia fortuny“... Statystyczne obliczenia wyników drugiego i trzeciego wyboru, mogłyby tedy mieć tylko pod jednym, bardzo zresztą ważnym względem znaczenie, mianowicie, pozwalałyby poniekąd określić stopień dojrzałości politycznej i wytrwałości wyborców pewnych kategoryi.

Nie wdając się jednak w te zawiłe obliczenia drugiego rzędu, można i bez nich stwierdzić na podstawie ostatecznego wyniku wyborów, że półmilionowa masa wyborców ruskich okazała niezwykle wysokie uświadomienie swych interesów i zdumiewającą karność partyjną. Drugie i trzecie wybory przyniosły w tym względzie szereg niezbitych dowodów, że przywódcy ludu ruskiego większość jego mają rzeczywiście w ręku i kierują nią bez trudności, nawet wbrew jego instynktom.

Wybór syonisty Mahlera jest ogromnie pouczającym. Ruski sztab generalny użyczył mu swego poparcia i 10.000 chłopów ruskich, których o szczególniejszą przyjaźń dla żydów i dla ideałów syońskich posądzić nie sposób, głosowało solidarnie na żyda, który mieszkał gdzieś za siódmą górą i siódmą rzeką, którego żaden z tych ruskich wyborców z pewnością nie widział i widzieć nie będzie.

W niektórych okręgach studyując bliżej me-

Tadeusz Konczyński.

Wyspa smutku.

(Opowieść fantastyczna.)

4 (Ciąg dalszy.)

Ellis podziękował mu skinieniem głowy i podszedł ku drzwiom białym, które otwarły się pod dotknięciem jego ręki i zawarły za nim, skoro je minął. Znalazł się w małej sali, wykładanej różowym marmurem. Na jego spotkanie wyszedł białowłosy starzec i odezwał się uprzejmie:

— Bądź pozdrowiony, przybyszu. Spełnię wszystkie twoje życzenia, o ile ich spełnienie jest zależne odemnie.

— Pragnę widzieć się z Heleną, moją żoną.

— Jeśli jest mieszkanką naszej krainy, będziesz z nią mówił, o ile wola jej będzie taką. Stań, przybyszu, w tem kole, tu, na środku sali, i nie drżyj, rzucę bowiem na ciebie snop światła, aby każdy mieszkaniec naszej wyspy mógł ujrzeć twą postać w swojej pustelni.

Ellis spełnił wydane mu polecenie. Przenikliwe światło osnuło go całego białym całunem. Stał w tem kole magicznem z rozpaczą w duszy i lękiem.

— Kto żyw jest w naszej krainie, widzi cię — rzekł starzec: — wezwij ją po trzykroć po imieniu, a skoro taka będzie jej wola, usłyszysz jej odpowiedź.

— Ale ja jej nie widzę! — szepnął Donald z boleścią.

— Za każdym — odparł starzec — kto przeszedł próg naszego państwa, zamyka się niezgłębiona tajemnica. Postać jego przestaje istnieć, istnieje tylko jego cierpienie.

Ellis drżał na całem ciele. Obawa i przerażenie, że wszystko jest daremne, ściskały mu gardło.

— Po trzykroć wezwij ją, przybyszu, gdyż światło wkrótce zagaśnie.

— Heleno! — jęknął Ellis, patrząc z rozpaczą wokoło: — Heleno... ulituj się... Heleno...

Milczenie było jedyną odpowiedzią. Ellis spojrzał na starca, jak człowiek, który ma zginąć za chwilę. Echo jego słów błąkało się po kątach sali, aż wreszcie zamarło. Starzec spojrzał na niego ze współczuciem...

— Heleno! — szepnął jeszcze raz Ellis i utopił cały swój ból, mękę i rozpacz w błyszczącej kuli, zalewającej go światłem — jak gdyby tam, na dnie jej promieni, dojrzał widmo żony: — Heleno, ulituj się nademną... Widzisz, żem biedny proch... Jak proch zejdę ci z oczu, tylko mów...

— Donaldzie, Donaldzie — rozległ się szept w sali.

Ellis zadrżał. To był głos Heleny.

— Czy chcesz ze mną mówić? — to samo echo zapytało.

— O tak...

— Dlaczego nie chcesz oszczędzić mnie i sobie tej męki?

— Heleno mówiłaś, że nigdy nie zapomnisz, jakim byłem dla ciebie. Czyż przed rozstaniem się na zawsze ze mną nie chcesz mnie ostatni raz wysłuchać?

Wówczas jakiś cień zamajaczył na zwierciadlanej płycie, która stała przed nim, a po chwili ukazał mu się obraz Heleny w całej postaci. Smutne jej oczy patrzyły na niego wymownie, usta jej drżały — cała jej postać przepojona była promieniami.

Ellis wyciągnął błagalnie ręce do cudnego zjawiska i zapłakał.

Starzec rzekł:

— Jest w swojej pustelni i mówić będzie z tobą. Przybyszu! dopóki będziesz stał w tem kole, będziesz widział jej obraz, wywołany na tej płycie zwierciadlanej, a ona obraz twój. Ja odchodzę. Oby boleść zamieniła się tobie w radość.

Donald został sam w sali marmurowej z kulą świetlną nad czołem, która oblewała go białem światłem, i z widmem Heleny przed sobą na błyszczącej tafli. Gorycz wezbrała w jego duszy. Z drugiego końca świata przyjechał za nią, aby ją widzieć, a zamiast niej widzi tylko jej złudne odbicie.

— Heleno! — rzekł po chwili; — dlaczego tak mnie karzesz? dlaczego, zamiast z tobą, rozmawiam z twoim cieniem? Czyż mam wywieźć stąd taką pamięć o tobie?

Barwna postać pochyliła głowę i takie wzruszenie przebiło się w jej ruchu, że żal mu było słów wyrzeczonych.

— Donaldzie, nie mogę postępować wbrew przepisom. Nie mogę ukazać się nikomu ze śmiertelnych w swojej prawdziwej postaci. Wolno mi jeno opuścić to Państwo Smutnych i wrócić do żywych. Lecz jestem na to za słaba i za bardzo nieszczęśliwa.

— A ja chcę cię bronić!

— Przed kim, Donaldzie? przed kim? przed moją własną tęsknotą i moją własną niemocą?

— Choćby nawet tak było, to tak.

— O jakże mało znasz serce ludzkie. Zamknięty wśród ksiąg, miałeś mię przy sobie jak kwiat, który wydaje liście i kwitnie, lecz który zarazem milczy i nieruchomy jest. I tak byłoby zawsze, ale kwiat nie ma serca i nie ma drogi przed sobą, a człowiek ma wieczną tęsknotę i tysiąc dróg przed sobą. Zaczem rozeszły się nasze ścieżki.

— Heleno, boję się o ciebie. Trwoga przygnała mnie tutaj. Ja wiem, że na Wyspie Smutku ludzie wpadają w obłęd z rozpaczy, lub zamieniają się w ruiny za życia. Ja nie chcę takiego losu dla ciebie. Heleno, usłuchaj mnie, usłuchaj mnie! Schroń się dokądkolwiek chcesz — nie będę nawet się pytał o przyczynę, tylko stąd uchodź, póki twój umysł jest jeszcze jasny!

Wyciągnął do niej ręce, jak gdyby chciał się jej dotknąć.

Cień cofnął się w głąb tafli i popatrzał na niego załzawionemi oczami z takim wyrzutem, że Ellis zamilkł.

— Źle mówisz, Donaldzie. Powtarzasz to, co ludzie mówią po świecie. Ale tu jest inaczej Za kim tu zamknęły się bramy, ten upodabnia się do roślin i prowadzi ciche życie, jak one Czyż życie nie jest snem, który trzeba prześnić? Ale na ziemi wśród was niema na to czasu. Wasze dusze błąkają się wśród przestworzy w ciągłej gorączce poszukiwania za nowemi prawdami — w ciągłem pożądaniu wydarcia nieznanych tajemnic przyrodzie — wśród ciągłych zawodów lub upojeń. Żyjecie więcej życiem cudzem, niż własnem. Ach, to męczy, Donaldzie, tak bardzo męczy. Ja tu mam domek u stóp wzgórza, na którem rozpięty jest śliczny sad. Srebrny strumień szemrze cicho popod oknami mojej białej pustelni. Gałązki winogradu oplatają drzwi mojego domku i ciekawie zaglądają do jego wnętrza przez kryształowe szyby... wschód słońca będzie mnie tu witał, a ogród żegnał... a niebieska lampa księżyca będzie snuła razem ze mną przędzę nieukojonej tęsknoty... Poświęciłam moje życie roślinom i niebu... Tak będzie dla mnie najlepiej. (Dok. n.)

chanikę skończonych wyborów, widzi się ze strony ruskiej objawy takiej karności i tak ślepego zaufania mas do ich przywódców, że byłyby one głosowały nie tylko na Mahlerów lub Gablów, ale nawet na wierzby przydrożne, gdyby im to przywódcy byli nakazali.

Godna też uwagi i zastanowienia jest łatwość, z jaką w ostatniej chwili przerzucano masy wyborcze na szalę tego lub owego kandydata. Dzięki świetnie zorganizowanej służbie wywiadowczej i biurom telegraficznym własnym, mieli Rusini niejednokrotnie dokładniejsze i o wiele wcześniejsze wiadomości o przebiegu wyborów w każdej ich fazie, niż starostowie. Wskutek tego jeszcze w ostatniej chwili mogli oni posiłkować zagrożone posterunki swoje częściami tych wyborców, którzy do zwycięstwa innych kandydatów nie byli już potrzebni.

Dla ilustracyi jeden przykład: Przy ściślejszym wyborze w okręgu Stanisławów-Tłumacz itd., gdzie stawali radykał dr Trylowski, prof. Romańczuk i kandydat Rady narodowej Zipser, okazało się koło południa, że szanse p. Zipsera idą w górę, podczas gdy prof. Romańczukowi grozi upadek głównie dzięki kompromisowi moskalofilów z Radą narodową, którzy zobowiązali się popierać w tym okręgu Zipsera za cenę poparcia dra Dudykiewicza w okręgu brzeżańskim przez Radę narodową. Otóż kiedy koło południa skutki tego kompromisu zaczęły być groźnemi dla narodowca ruskiego Romańczuka, przyszedł mu z pomocą radykał Trylowski, przerzucając nań część swoich najpewniejszych gmin górskich. W ciągu kilku godzin agitatorowie ruscy zdołali wytłomaczyć kilku tysiącom wyborcom, że głosować należy na Romańczuka, a nie na Trylowskiego i — Romańczuk wyszedł.

Wracając do rozkładu głosów między poszczególnemi partyami ruskimi, zastanowić się należy przedewszystkiem nad stosunkiem 347.401 głosów narodowych ruskich do 152.327 głosów moskalofilskich. Już sam ten stosunek wskazuje, że partya moskalofilska znajduje się w gwałtownym upadku. Jeżeli zaś weźmie się jeszcze na uwagę fakt, że w tych okręgach, w których moskalofile rzeczywiście przeszli, nie było kontrkandydatów ukraińskich, że więc głosowano tam solidarnie, i jeżeli dalej uwzględni się to, że agitacya moskalofilska po wsiach nie odbywała się bynajmniej pod temi hasłami, jakie stanowią istotę programu stronnictwa moskalofilskiego to zrozumiemy, że i te 152.327 głosów moskalofilskich nawet w dziesiątej części nie mogą być policzone na rzeczywiste dobro partyi, wyznającej zasadę tożsamomości Rusinów z Rosyanami i w najwyższym stopniu reakcyjnej.

161.460 głosów, zebranych przez Radę narodowa, jest cyfrą znaczną. Złożyły się na nią głosy włościan polskich zarówno, jak ruskich, których sieć agitacyi ruskiej jeszcze nie objęła, i głosy żydowskie. Ta właśnie niejednolitość mas, skupionych przez Radę narodową pod hasłem obrony polskości, nasuwa poważne wątpliwości co do jej trwałości i siły. Wszystko bowiem przemawia za tem, że w dalszych wyborach owo 160 tysięcy głosów polskich zamiast wzrastać, będą malały.

Najważniejszą przyczynę tego widać już teraz. Jest to mianowicie niesłychanie mały odsetek głosów, który polskie opozycyjne i postępowe partye zdołały zebrać w przeciwstawieniu do skrajnie reakcyjnych kandydatur Rady narodowej, mianowicie 22.842 (głosy ludowców i socyalistów) do 161.460 głosów Rady narodowej.

Stosunek ten może wprawdzie radować serca szlachciców podolskich i zaślepionych szowinizmem „obrońców stanu posiadania", ponieważ świadczy, że solidarność narodowa wzięła wśród ludności polskiej górę nad jej interesami i dążeniami klasowemi, ale nikt trzeźwo myślący i o obronie naszego stanu posiadania na Wschodzie poważnie myślący człowiek, pociechą taką zadowolnić się nie może.

Byłoby bowiem fatalnem w skutkach złudzeniem, że to piękne hasło „z szlachtą polską polski lud", którego na zachodzie nie próbowano nawet na seryo stosować, że to hasło da się długo utrzymać na wschodzie, między polskim ludem a tamtejszym dworem. Jest faktem, że w strajku agrarnym w r. 1902 na Podolu, ludność polska brała udział na równi z ruską. Interesa klasowe i ekonomiczne przy pierwszej próbie rzeczywistej wzięły górę nad narodowemi, i byłoby naiwnością mniemanie, że w przyszłości nie będzie się to powtarzało coraz częściej. Jeżeli tedy ludność polska zacznie z reguły stawać pomiędzy dwoma alternatywami: albo z jednej strony kandydat ruski chłopoman, demokrata i postępowiec, a więc nadzieja zmniejszenia podatków i ułatwienia kredytu, podwyższenia podatków i równouprawnienie narodowe (bo kandydaci ruscy bądź co bądź nigdzie na prawdę nie stosują hasła „ausrotten") — albo z drugiej strony obszarnik reakcyonista, negacya wszelkiego postępu i obrona stanu posiadania — to nie potrzeba być pesymistą, aby przewidzieć, na którą stronę coraz częściej padać będzie wybór włościanina polskiego na Rusi.

W tych wyborach Rusini nie uprawiali demagogii klasowej w szerszym stylu. Na Podolu szczególniej miał wskutek tego chłop polski do wyboru między panem polskim a ruskim, i rzecz jasna, wybierał polskiego. Coby jednak było, gdyby miejsce kandydatów ruskich zajęli byli nie „panowie", nie adwokaci i profesorowie gimnazyalni i uniwersytetu, ale chłopi ruscy z hasłami wyłącznie klasowemi? Kto może zaręczyć, że wówczas w chłopie polskim poczucie solidarności klasowej nie byłoby wzięło góry nad solidarnością narodową? a wówczas jakby był wyglądał nasz stan posiadania?

Ten smutny stosunek polskich głosów postępowych do polskich głosów reakcyjnych, zamiast napełniać serca dumą i radością, powinien zmuszać do głębokiego zastanowienia. Widzimy bowiem, że tkwi w nim istotnie ogromne niebezpieczeństwo narodowe, polegające na tem, że jeżeli na wschodzie ruskiej postępowości i demokratyczności, nie przeciwstawimy polskiej postępowości i demokratyczności, to w masach ludu polskiego z pewnością powstanie prozelityzm na stronę ruską, prozelityzm, którego granicy określić nie podobna.

W dzisiejszych zmienionych warunkach życia politycznego obrony naszego stanu posiadania na wschodzie jąć się mogą tylko czynniki szczerze demokratyczne i naprawdę postępowe. Dworek sam i kościółek, a nawet maska narodowo-demokratyczna na czarno-żółtem obliczu obszarnika podolskiego, nie wystarczą na długo. Zbliża się czas, aby na ołtarzu ojczyzny pp. Kozłowscy złożyli ofiarę ze swej supremacyi klasowej i politycznej, bo inaczej ojczyzna poniesie dotkliwe szkody. Będzie to niewątpliwie ogniowa próba dla patryotyzmu tych panów, ale próba nieunikniona.

Taką jest jedna z najważniejszych nauk, jakie powinniśmy wysnuć z ukończonych obecnie wyborów na Rusi.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 2 czerwca.

(Polepszenie stosunków — rosnące ożywienie Warszawy. — Sprawa rolna i szkolna. — Zjazd kobiet polskich. — Z prasy. — Sprawa teatralna.)

Nareszcie czuć swobodniejsze i żywsze tętno życia w Warszawie. Po trzech latach przygnębienia, niedoli moralnej i materyalnej, teroru podwójnego, bo ze strony rządu i partyj skrajnych — nastał czas względnego spokoju, zapowiadający powrót do normalniejszych stosunków. Ulice Warszawy zaroiły się napowrót różnobarwnym tłumem, w ogrodach i parkach coraz tłumniejsze przelewają się rzesze, w fabrykach praca idzie w zdwojonem tempie, nawet ruch budowlany ożywił się nieco. Daleko jeszcze wprawdzie do tego pulsu życia, jaki cechował Warszawę w okresie przedrewolucyjnym, bo stosunki ekonomiczne ciągle jeszcze w wysokim stopniu niedomagają, ale i w tym kierunku znać polepszenie.

Zielony karnawał sprowadził do Warszawy garść ziemian, ale na Mokotowskiem polu zaledwo połowa dawnych bywalców oddaje się wzruszeniom totalizatora. Spoważnieliśmy widocznie, a przebyty okres przesilenia nauczył ogół szanowania pieniędzy.

W dziedzinie politycznej uwaga ogółu kieruje się na działalność reprezentacyi polskiej w Dumie, której niebawem przypadnie w udziale, rozstrzygać o losach projektów autonomicznego, szkolnego i zniesieniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem. W kwestyi rolnej Koło polskie spodziewa się rozwiązania u siebie, t. j. w przyszłym Sejmie warszawskim, jednakże na razie jest za przymusowem wywłaszczeniem ziem generalskich, majorackich, apanażowych, gabinetowych, cerkiewnych i kościelnych, a nawet i prywatnej własności, gdzie tego będzie potrzeba, drogą wykupu. Żąda ono rozwiązania ordynacyi na korzyść małorolnych, uregulowania serwitutów i szachownic, zniesienia opłat stemplowych, i „krepostnych" od małorolnych i wiele innych zmian w gospodarce gminnej i wiejskiej dla dobra ubogiej ludności wiejskiej i podniesienia dobrobytu, bo nie sam przybytek ziemi daje dobrobyt i szczęście. Dać ziemię, a obłożyć ją tak podatkiem i powinnościami, że rolnik na niej okaże się niewolnikiem do gleby przykutym, żeby obrobić ziemię, sprzątać, sprzedać, powypłacać podatki i powinności, to nie jest dobrobyt, ani łaska.

W sprawie szkolnej koncesyi na rzecz języka polskiego są widoczne, i gdyby nie oporne stanowisko organów administracyjnych, które się nie mogą pogodzić z nowym kursem, stosunki układałyby się coraz korzystniej. Gimnazya prywatne polskie cieszą się coraz liczniejszą frekwencyą i znakomitemi wynikami nauki. Wzmaga się też ciągle ich liczba odpowiednio do potrzeb ludności milionowego miasta. Z początkiem roku szkolnego otwarte zostanie nowe gimnazyum filologiczne 8-klasowe i szkoła realna Edwarda Rontalera, oraz kilka szkół prywatnych początkowych. Tylko uniwersytecka sprawa czeka rozwikłania — niestety, jak dotąd, bez widoków pomyślnego jej zakończenia. A młodzież tymczasem albo marnuje się na miejscu, albo szuka przytułku w zagranicznych uniwersytetach.

Zapowiedziany na 8 b. m. Zjazd kobiet polskich obudza coraz szersze zainteresowanie. Program obrad obejmuje dni cztery. Przewodniczyć będzie Marya Konopnicka. Obrady toczyć się będą w sześciu sekcyach: zjazdowej, wychowawczej, etyczno-społecznej, ogólno oświatowej i ekonomicznej. Sadząc z napływających zgłoszeń, Zjazd zapowiada się imponująco.

I w prasie zaznacza się pewne ożywienie. Wczoraj ukazały się dwa nowe dzienniki. — Pierwszym jest oddawna zapowiadane pismo codzienne „Epoka", własność spółki akcyjnej, której organizatorem jest znany ze swej ruchliwości wydawca p. Juliusz Granowski. Pismo to wychodzić będzie 2 razy dziennie z kilku osobnemi dodatkami w ciągu tygodnia. Reprezentować będzie kierunek postępowy, dość niejasno określony w pierwszym numerze, poza tem będzie zdaje się pismem informacyjnem, na zysk obliczonem.

Drugie pismo p. t. „Siewca" zapowiada kierunek narodowy, zbliżony do programu endeków. Redaktorem jest p. Wincenty Zwoliński,

Oprócz tych dwóch codziennych pism powstaje także organ partyi mieszczańsko-rękodzielniczej p. t. „Praca", który wychodzić będzie 2 razy na tydzień. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu redakcyi przy udziale przedstawicieli prasy warszawskiej i związków zawodowych.

Sprawa teatralna w Warszawie wikła się coraz bardziej. Wieści o zdecydowanem w Petersburgu umiastowieniu obiegają coraz uporczywiej i paraliżują wszelką inicyatywę bezradnej dyrekcyi. Poszukiwania za reżyserem, jak dotąd nie wiodą się, a tymczasem, artyści od lutego gaży nie otrzymują. Jeżeli stan ten dłużej potrwa, przyjdzie do rozbicia trupy. Artyści i personal zamierzają wdrożyć solidarną akcyę, celem zmuszenia dyrekcyi do wypłaty gaż.

Echa wyborcze.

Statystyka posłów galicyjskich. Między wybranymi posłami polskimi jest 20 włościan, 9 adwokatów, 8 księży, 7 właścicieli dóbr, 5 profesorów uniwersytetu, 4 radców sądowych, 3 przemysłów, 3 redaktorów, 2 ekonomistów, 2 ministrów, 2 dyrektorów szkół średnich, 2 burmistrzów, 2 urzędników kolejowych, 1 kandydat notaryalny, 1 radca szkolny, 1 lekarz, 1 profesor gimnazyalny, 1 radca górniczy i 1 dyrektor Kasy chorych.

Między posłami ruskimi jest 12 adwokatów, 4 księży, 3 redaktorów, 2 profesorów uniwersytetu, 2 włościan, 1 dyrektor gimnazyum, 1 profesor gimnazyalny i 1 radca sądowy.

Z pomiędzy nowo wybranych posłów zasiadało już 29 w parlamencie, a to 27 Polaków i 2 Rusinów. Także 28 z nowo wybranych jest równocześnie posłami na Sejm krajowy (24 Polaków, 4 Rusinów), 3 zaś było posłami sejmowymi w przedostatniej kadencyi.

Wedle wyznania jest 65 rzym.-kat., 27 gr.-kat., 1 orm.-kat., 1 ewangelik, 10 żydów.

Od posła dra St. Łazarskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Głos Narodu" umieścił w numerze z piątku 31 maja 1907 zjadliwy artykuł przeciw mej osobie skierowany, a obliczony na to, aby przy wyborze posła, na tenże dzień w okręgu miejskim Wadowice-Andrychów-Kęty-Biała-Żywiec przypadający, utrącić moją kandydaturę, a poprzeć szanse mego kontrkandydata — i tak już skądinąd bardzo usilnie popieranego. W artykule tym, w dniu wyborów skwapliwie rozpowszechnianym, majaczy autor bezimienny i za płotem się kryjący, o jakimś niby sojuszu moim z Niemcami celem uzyskania mandatu, oraz o rzekomem zwalczaniu polskich instytucyj na kresach przezemnie.

Ponieważ uczciwa, rzetelna i patryotyczna działalność moja, prywatna i urzędowa, na kresach zbyt dobrze znaną jest wszystkim ludziom dobrej woli, przeto wystarczy, że złośliwe kłamstwa bezimiennego korespondenta „Głosu Narodu" nazwę oszczerstwem.

Dokonane dnia 31 maja b. r. wybory dały zresztą „Głosowi Narodu" wyraźną na wspomniane kalumnie odpowiedź, gdyż mimo szalonych i bezwzględnych agitacyj, wybrany zostałem posłem większością 870 głosów ponad połowę, a zestawienie głosów wykazuje, że bez niemieckich wyborców miasta Białej, których ani piąta część do głosowania nie stanęła, miałem już z samych miast Wadowice, Andrychów, Kęty i Żywiec znacznie więcej głosów, niż do wyboru potrzebne było.

Że zresztą wyborcy niektórzy z Białej, nie mogąc głosować za swym pierwotnie upatrzonym kandydatem p. drem Binderem, woleli przy ściślejszym wyborze głosować raczej za mną, pomimo że wskutek nieporozumień bialski mandat sejmowy złożyłem, niż głosować za kandydatem, który się wyraźnie deklarował jako sojusznik ks. Stojałowskiego, to chyba każdy postępowo myślący człowiek zrozumieć potrafi.

W końcu dodaję, że na anonimowe korespondencye nadal reflektować nie będę, a z uczciwie i jawnie stawającym autorem wobec Sądu rozprawić się każdej chwili jestem gotów.

Dr St. Łazarski.

Ze Stanisławowa donoszą do pism lwowskich: Syoniści nie mogą przeboleć przegranej i nie zaniedbują żadnej okazyi, ażeby zamanifestować swoje niezadowolenie, wnoszą zatem protest, na który zbierają podpisy i zamierzają wysłać do Wiednia deputacyę z żalami na akcyę wyborczą, która pozbawiła kandydata ich mandatu. Okazyi do manifestacyi dostarczył im także wypadek śmierci jednego z wyborców, niejakiego Józefa Biera, rozwoziciela pieczywa, którego, złożonego już ciężką niemocą, zawieźli do sali wyborczej, ażeby głos swój na dra Braudego do urny oddał. Bier onegdaj umarł, a rodzina jego podniosła krzyk, że przyczyną jego zgonu stały się wybory, przy których nieboszczyk resztę zdrowia swojego na szwank naraził. Syoniści wobec tego smutnego wypadku znaleźli się, trzeba to przyznać, pięknie, bo zarządzili natychmiast na rzecz rodziny składkę, która przyniosła około 2400 koron i wyprawili Bierowi olbrzymi pogrzeb, w którym wzięły udział zwarte masy jego współwyznawców.

Strajk marynarzy francuskich.

Paryż, 2 czerwca.

(=) Telegramy z Paryża i większych miast portowych Francyi donoszą, że powstał tam ogólny strajk marynarzy, zajętych na okrętach handlowych. Hasło do strajku dała Marsylia, przodująca z reguły na tem polu. Wyraz strajk mimo woli kojarzy się w umyśle naszym z walką robotników przedewszystkiem o płacę. Widzimy po jednej stronie pracodawców, po drugiej zaś pracobiorców. — Pierwsi odmawiają podwyższenia płacy, drudzy odpowiadają strajkiem. Do płacy, jako zasadniczego z reguły żądania, przyłączają się często dalsze żądania, np. skrócenia dnia roboczego, zmiany regulaminu pracy itd. Odczytawszy telegramy o wybuchnięciu strajku pośród marynarzy francuskich, czytelnik zapewne sądził, że strajkującym chodzi o zdobycie lepszych warunków bytu. Otóż tak nie jest. Strajk marynarzy francuskich nie jest w tym wypadku wcale skierowany przeciwko właścicielom okrętów, ale przeciwko państwu i parlamentowi, posiada więc cechę po części polityczną.

Możnaby powiedzieć: ślusarz zawinił, a kowala powiesili. Rząd rzeczywiście jest winny, ale skutkiem strajku ponoszą stratę właściciele okrętów, które stoją w portach bezczynnie. Marynarze francuscy pragną w ten sposób rząd i parlament zmusić do cofnięcia, a przynajmniej poprawienia projektu ustawy o pensyach dla marynarzy, wniesionego do Izby deputowanych przez ministra marynarki. Marynarze czują się pokrzywdzonymi przez ten projekt i chcą zapobiedz uchwaleniu go przez parlament, a przytem pragną załatwić stare rachunki z rządem.

Francuska marynarka handlowa posiada od czasów Colberta, a więc od XVII wieku, zakład ubezpieczenia marynarzy na starość pod nazwą „Caisse des Inwalides de la Marine". Przedsiębiorcy i marynarze płacą 2% od wynagrodzenia, państwo daje ze swojej strony około 11 milionów franków rocznie. Z kasy tej otrzymują niezdolni do roboty marynarze roczną rentę w najniższym wymiarze 204 franków na rok, zaś oficerowie, nie posiadający wyższych egzaminów, 780 franków. Nie są to wygórowane zaopatrzenia dla ludzi, oddających się zawodowi wysilającemu, a nawet niebezpiecznemu. Członkami kasy są tylko tak zwani „inscrits maritimes", to znaczy marynarze, pobrani do marynarki wojennej, a znajdujący się w rezerwie. Gdy Colbert zakładał kasę, uważał jej świadczenia jako państwowe wynagrodzenie za obowiązek służby wojskowej, istniejący faktycznie, chociaż naówczas jeszcze nie ustawowo.

W ostatnich czasach kasę dla inwalidów marynarki reformowano kilka razy, ale reformy te wcale nie zadowolniły marynarzy. W jesieni ubiegłego roku marynarze, należący do kasy, czy tak zwani „inscrits maritimes", uchwalili na kongresie, w tym celu zwołanym, swoje życzenia, które dosyć daleko sięgały, ale wreszcie zgodzili się na projekt ustawy ówczesnego ministra marynarki Siegfrieda. Projekt ów podwyższył zwyczajne zaopatrzenia na 600 franków, zaopatrzenia dla personalu wyższych klas na 1000, względnie 1500 lub 1800 franków. Rząd nie zgodził się na ten projekt, który ustanawia emeryturę dla marynarzy w sumie 360 franków, dla oficerów bez wyższego egzaminu w sumie 1000 fr. rocznie.

Marynarze i oficerowie nie godzą się na ten wymiar i ogłosili strajk dla wywalczenia sobie lepszego zaopatrzenia na starość. Członkowie kasy przy tej sposobności policzyli się z rządem. Twierdzą mianowicie, że kasa powinna posiadać bardzo znaczne kapitały, gdyż bieżących dochodów emerytury nigdy nie wyczerpywały. Obliczają, że kapitały owe wynoszą aż 3 miliardy. Kładąc na karb teoretycznego rachunku owe miliardy, przyznać z drugiej strony trzeba, że rozmaite rządy sięgały bardzo głęboko do owej kasy. Ludwik XV zabrał z niej 6 milionów, konwent za czasów rewolucyi wielkiej 40 milionów, pierwsze cesarstwo 80 milionów, rząd restauracyi po upadku Napoleona 50 milionów. Prócz tego od r 1815 do 1870 przyznano nieprawnych emerytur na 162 milionów. — Marynarze wołają, że gdyby te sumy znajdowały się w ich kasie, emerytury byłyby odpowiednie, domagają się zwrotu pobranych przez państwo sum, a przynajmniej uchwalenia przez parlament ustawy, którąby zapewniła marynarzom lepsze emerytury, niż to czyni projekt rządowy. Natomiast rząd obecny twierdzi, że nie ma obowiązku odpowiadać za grzechy dawnych rządów.

Oto przyczyny strajku marynarzy.

Kronika.

Kraków, 4 czerwca.

Słota. Bardzo niepomyślnie pod względem meteorologicznym rozpoczyna się czerwiec. Wprawdzie pierwszy dzień czerwca był pogodny, ale już nazajutrz, to jest w niedzielę, deszcz popsuł wszystkie plany wycieczek, które, prócz akademickiej do Czerny, zostały odwołane. Wczoraj nastała prawdziwa słota. Niebo zasępiło się, wróżąc dłuższą niepogodę. Jakoż dzisiaj rano powitał Krakowian ulewny deszcz przy chłodnem powietrzu. Niestety jednostajny całun chmur pokrył niebo i jest niepomyślną prognozą. Już niektórzy wspominają z obawą, że może nastąpić powódź w razie długiego deszczu. Oczywiście do powodzi daleko jeszcze na szczęście, ale obawa ta świadczy, jak się Krakowianom dały we znaki coroczne nieledwie powodzie na większą lub mniejszą skalę. Nauczeni przykrem doświadczeniem już po dwudniowym deszczu snujemy wielce pesymistyczne horoskopy.

Nożowcy w Krakowie. Sprawa napadu i poranienia nożem wyrobnika przy krakowskiej straży pożarnej zajętego, Antoniego Miętki, o której donosiliśmy w porannym numerze naszego dziennika, przedstawia się następująco:

W sobotę 1 bm. przechodził około godz. pół do 12 w nocy były stróż nocny, obecnie zatrudniony jako robotnik przy krakowskiej straży pożarnej, 39 lat liczący Antoni Miętka, przez ulicę Józefa na Kazimierzu, w towarzystwie znajomego swego Jacentego Ropki, majstra szewskiego. Nagle przyskoczyło do nich trzech nieznanych drabów i bez najmniejszej przyczyny pchnął jeden z napastników Miętkę nożem w okolicę pachwiny. Towarzyszący Miętce Ropka, widząc, co się dzieje i chcąc napastników odstraszyć, uderzył jednego z nich cienką laską, trzymaną w ręku. — Rozjuszone tem draby wyrwali Ropce laskę, którą w kawałki na napadniętych połamali i pobili ich ciężko. Oprócz tego jeden z nich zadał Ropce tym samym prawdopodobnie nożem kłutą ranę w okolicę dolnych żeber. Napastnicy, pobiwszy i poraniwszy nielitościwie Miętkę i Ropkę, oddalili się spokojnie, pozostawiając pokrwawione ofiary na ulicy.

Ciężko rannego Miętkę odprowadził do domu lżej od niego pokaleczony Ropka, ponieważ jednak stan Miętki zaczął się coraz bardziej pogarszać, odwieziono go do kliniki chirurgicznej, gdzie musiano dokonać operacyi. Nóż przebił ubranie i bieliznę i wbity został głęboko we wnętrzności. Stan Miętki jest bardzo groźny, prawie beznadziejny. — Ropka ma się lepiej, jest jednakowoż zupełnie niezdolny do pracy.

Zawiadomiona w niedzielę o napaści policya, wdrożyła natychmiast energiczne śledztwo, rezultatem którego było wykrycie dziś o godz. $7^1/_2$ rano przez agenta policyi, p. Czupila, sprawców w osobach Kazimierza Wróblewskiego, 23 lat liczącego murarza, Józefa Korbasa, 19 letniego murarza i 17 lat liczącego Michała Seidela, terminatora kowalskiego, wszystkich z Krakowa. Według zeznania Miętki, przesłuchanego wkrótce po wypadku, jeden z drabów, zadając mu ranę, krzyknął: „masz, psiakrew, za wybory".

Przesłuchany na tę okoliczność Ropka zeznał, że słów tych nie słyszał, a przynajmniej nie przypomina ich sobie. Na policyi złożone zostały ubrania obu napadniętych, podziurawione nożem i całe krwią zalane; skonfiskowano nadto u aresztowanych scyzoryk składany, będący własnością Seidla, którym zadano rany obu napadniętym. Aresztowani, jeden w drugiego o minach zbójeckich, spędzają winę jeden na drugiego i do udziału w napadzie się nie przyznają, to znów twierdzą, że zostali przez Miętkę zaczepieni. Przy konfrontacyi bandytów z jednym z napadniętych, Ropką, zostali stanowczo przez niego jako napastnicy rozpoznani. Najmłodszy z nich Seidel, jest dziedzicznie obciążonym synem Walentego Seidla, pijaka i awanturnika, głośnego przed kilku laty z awantury, wywołanej w sądzie, gdzie podczas toczącej się rozprawy, wyjął z kieszeni rewolwer i dał kilka strzałów do prowadzącego rozprawę sędziego, który cudem tylko uniknął śmierci. Skazany za to na karę 10-letniego ciężkiego więzienia, Seidel umarł w kryminale na Wiśniczu.

Wszyscy trzej zbrodniarze odstawieni zostaną po ukończeniu śledztwa do sądu. Ciężko rannemu Miętce nie rokują lekarze nadziei życia.

Zajście na Małym Rynku. Regina Kozłowska, wdowa licząca lat 37, służąca przy ul. Gertrudy l. 14, utrzymywała od dłuższego czasu miłosny stosunek z młodym szeregowcem obrony krajowej, Janem Jarczykiem, który łudził ją nadzieją bliskiego ożenku i na tej podstawie czerpał z funduszów swej kochanki. Stosunek taki trwał niezakłócony aż do wczoraj, w którym to dniu skutkiem fatalnego zbiegu okoliczności spotkała Regina Koz. swego ukochanego w stanie bardzo wesołym, w towarzystwie innej bogdanki na Małym Rynku. Uniesiona gniewem rzuciła się na rywalkę i połamała na niej parasol. Podpiły Jarczyk dobył szabli i rzucił się między walczące kobiety i tłum gawiedzi, zwabionej zajściem. Z trudem tylko udało się policyi ubezwładnić żołnierza i odprowadzić na odwach. Kozłowską po przesłuchaniu na policyi uwolniono; jej rywalka podczas zamięszania zdołała uciec.

Na stacyę ratunkową przyprowadził policyant 50-letniego wyrobnika, Fr. Koczurka, broczącego krwią z rany, zadanej mu kuflem w szynku przez pewną kobietę, której zarzucał uwodzenie syna. Rana cięta długości 5 cm., kształtu podkowy, sięgająca aż do kości, spowodowała obfity krwotok. Koczurka na stacyi opatrzono, a wojowniczą damą zajęła się policya.

Z teatru miejskiego. Rozpoczęty Fredrą sezon bieżący teatru miejskiego zakończy się Słowackim. Ostatnią sobotą tegoroczną będzie wznowienie prześlicznego dramatu „Złota Czaszka, który przed 8 laty budził podziw wielbicieli Słowackiego.

Egzamin prywatny w szkole wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza w Krakowie odbędzie się 18 czerwca b. r.

Egzamin fizykacki. W dniu 31 maja b. r. zdali w Krakowie egzamin fizykacki następujący pp. lekarze weterynaryjni: Zygmunt Hirsch rodem z Tarnowa (z odznaczeniem), Herman Falk rodem z Czortkowa i Longin Stachurski rodem ze Lwowa (z odznaczeniem).

Zjazd koleżeński. Dnia 15 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd kolegów, którzy w roku 1897 zdawali maturę w gimnazaum Sobieskiego. Punkt zborny w kościele św. Anny o godz. 9 rano. Zgłoszenia przyjmuje dr Lucyan Wilkoszewski, Kraków, ul. Kopernika L. 23.

Z kraju.

Nowy Sącz, 2 czerwca. (Stan zasiewów. — Zamach samobójczy. — Nasze budowy. — Z sezonu wiosennego). W całej okolicy sądeckiej, dzięki deszczom i słońcu, stan zasiewów ozimych, jak i jarych przedstawia się korzystnie. Natomiast drzewostan owocowy prawdopodobnie zawiedzie skutkiem mnóstwa liszek, jakie się rozgnieździły. Drożyzna z każdym dniem stopniowo postępuje w górę.

W piątek targnął się na własne życie niejaki Józef Królik, rzeźnik, w domu swej teściowej, w Kamionce. Przyczyną zamachu miało być złe pożycie z żoną. Królik poderżnął sobie gardło.

W mieście powstaje wiele nowych domów. — W bieżącym roku otwartą zostanie nowa szkoła wydziałowa, okazały budynek przy głównej ulicy. Kolej buduje łazienki dla kolejarzy. Oprócz tego otwartą zostanie nowa ulica obok cmentarza.

Sezon wiosenny w całej pełni. Do Krynicy, Żegiestowa, Szczawnicy i Zakopanego jedzie codzień mnóstwo gości. — Tutejsze Towarzystwa też nie próżnują. Kolejowa straż ogniowa urządza pierwszą wycieczkę na „Majesz", do uroczego lasku nad Popradem obok Piwnicznej z bardzo urozmaiconym programem.

Sambor. (Pożegnanie prezydenta sądu obwodowego). W sali prezydyalnej tutejszego sądu obwodowego odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego prezydenta tego sądu, radcy dworu p. Ambrożego Janowskiego, który przeszedł w stan spoczynku, otrzymawszy krzyż kawalerski orderu Leopolda. Pierwszy przemówił imieniem urzędników sędziowskich wiceprezydent p. Tustanowski, podnosząc zalety p. Janowskiego, jako urzędnika i obywatela. Imieniem prokuratoryi żegnał prezydenta prokurator p. Szomek. imieniem sądów powiatowych sędzia p. Kiwiarowski, imieniem urzędników kancelaryjnych p. Cwetka. Wzruszony to owacyą p. Janowski pożegnał ze swojej strony obecnych, dziękując zarazem za wręczony mu przez wiceprezydenta upominek pamiątkowy pod postacią artystycznej kasety srebrnej, zawierającej kartony z podpisami wszystkich urzędników sądowych obwodu samborskiego.

Redakcya „Poradnika Językowego" prosi nas o zaznaczenie, że numer 6 (czerwcowy) wyjdzie razem z numerem 7 (lipcowym) około 15 bm.

Do Krynicy od 24 do 29 maja przybyło rodzin 255, osób 326.

Ze świata.

Z Łodzi.

— Na drodze rokicińskiej dokonano napadu na muzykanta orkiestry fabrycznej Heinzla i Kunitzera, Antoniego Golińskiego. Jeden z 3 napastników ugodził go nożem w serce, kładąc na miejscu trupem. Powodem napadu miała być zemsta.

— W procesyach kościelnych uczestniczyło około 50.000 ludzi.

— Pod Łodzią dokonano zamachu na jadącego do Łodzi tramwajem elektrycznym naczelnika straży ziemskiej ze Zgierza, Stanisławskiego. Dano do niego strzał i rzucano kamieniami, ale bezskutecznie.

Napad na dwór. W dniu 30 z. m., w sam dzień Bożego Ciała, około godziny 10 bandyci napadli na dwór p. K. Kraszewskiego, w Romanowie, w gub. siedleckiej, w pow. włodawskim. Bandyci ukryli się w klombie ogrodowym, czekając ukończenia nabożeństwa majowego w kaplicy. Zaledwie ludzie rozeszli się do domów, złoczyńcy wpadli jednocześnie do kredensu i na balkon ogrodowy, w jednej chwili obezwładnili lokaja i ekonoma, który znajdował się w kancelaryi, następnie prowadząc ich z sobą, wtargnęli do salonu i grożąc sztyletami i rewolwerami zgromadzonej rodzinie gospodarza, wszystkich wepchnęli do jednego kąta i tu postawili na straży dwóch z pomiędzy siebie, którzy nikomu nie pozwolili się ruszyć, i sami zabrali gospodarza, i prowadząc go po całym domu, kazali mu oddać pieniądze i wszystko, co było kosztowniejszego. Co chwila przykładali mu rewolwery do skroni lub grozili powieszeniem. — Z kolei potem rewidowali wszystkich, pozabierali zegarki, pieniądze i kosztowności, przetrząsali szafy, biurka, komody i kuferki. P. Kraszewski z rodziną przed dwu tygodniami powrócił, po roku prawie niebytności, do domu; w ciągu tego czasu jacyś różni podejrzani ludzie pokazywali się we dworze i dowiadywali kilkakrotnie, czy pan powrócił. Widocznie więc napad od dawna był uplanowany i przygotowany. Bandyci, po ograbieniu domu, wyszli drzwiami do ogrodu, zamknęli je na klucz i zabrali go z sobą. W ogrodzie dali kilkanaście strzałów. Na odgłos strzałów zaczęła się zbiegać służba dworska i oficyaliści, którzy już spali, lub ukrywali się ze strachu. Rozesłano na wszystkie strony do strażników, którzy około południa przyprowadzili trzech podejrzanych ludzi, przy których znaleziono drążek żelazny do wyłamywania. Na zapewnienie jednak miejscowego sołtysa, że zna tych ludzi i że nocowali u niego, wypuszczono wszystkich.

Bandytów, rabujących w domu, było pięciu czy sześciu; wszyscy mieli po jednym lub dwa rewolwery. Kilku jeszcze stało na dworze, pilnując wszystkich przejść, aby nikogo nie dopuścić dla obrony i z domu nie dać nikomu się wymknąć. Służba poznała w jednym z bandytów mieszkańca pobliskiej wsi, który zapewne był przewodnikiem.

Król portugalski, Karol I, który obecnie znajduje się w ogromnych opałach i stoi wobec przykrej ewentualności utraty tronu, objął rządy dnia 19 października 1889 r. po ojcu swoim, Ludwiku I. Król Karol I, urodzony w roku 1863, jest stosunkowo młodym człowiekiem, liczy bowiem 44 lat życia... spędzonego wcale wesoło i bez troski. Widać to po jego tuszy, którą się odznacza nawet wobec otyłego króla angielskiego, Edwarda. W żyłach króla Karola I płynie krew koburska, gdyż

dziadkiem jego był książę Fedynand z domu Sachsen-Coburg-Kohary. Rządy króla Karola I nie są szczęśliwe, zwłaszcza pod względem finansowym. W r. 1892 dekret królewski rozporządził, że kasa państwowa płacić będzie od długów państwowych tylko $1/3$ procentów, co było bankructwem. Przyszło następnie do ugody z wierzycielami, ale stan skarbu portugalskiego dotąd nie został uporządkowany. Lud przypisuje królowi całą winę upadku kraju, czyniąc mu bardzo ciężkie zarzuty. Telegramy z Lizbony donoszą o groźnem przesileniu, ale dotąd brak bliższych szczegółów o sytuacyi.

Proces o zamach na króla Alfonsa obejmuje znaną sprawę zamachu, który wykonany został w Madrycie przez anarchistów dnia 31 maja 1906 r. wieczorem, gdy hiszpańska para królewska wracała z katedry po ślubie do pałacu królewskiego. Król Alfons i królowa Wiktorya wyszli bez szwanku, natomiast z otoczenia królewskiego i z pośród widzów zginęło 15 osób, a 50 doznało rozmaitego stopnia zranienia. Sprawca zamachu, z ganku drugiego piętra domu przy Calle Mayor, rzucił na powóz królewski bukiet, w którym była umieszczoną bomba stalowa. Sprawca zamach, Mateo Morał, zniknął, ale w kilka dni później, ścigany przez policyę, zastrzelił się w jednej z wiosek pod Madrytem. Policya ujęła po kilku tygodniach wspólników Morala, którzy obecnie stanęli przed sądem w Madrycie. Jest ich siedmiu.

Pomnik cesarzowej Elżbiety, zamordowanej w Genewie w r. 1898 przez anarchistę Luccheniego, został dzisiaj rano odsłonięty w Wiedniu, w parku Volksgarten. Pomnik jest dziełem rzeźbiarza Hansa Bitterlicha, część architektoniczną projektował profesor Fryc Ohmann.

Kongres dla ogrzewania i wietrzenia. W Wiedniu obraduje kongres fachowców na polu ogrzewania i wietrzenia, a bierze w nim udział przeszło 500 osób, pomiędzy niemi przedstawiciele interesowanych ministerstw i władz rządowych, tudzież autonomicznych, a zwłaszcza przedstawiciele miast. — Przybył także delegat miasta Krakowa. Poszczególne państwa Rzeszy niemieckiej również wysłały swoich delegatów.

Katastrofa kolejowa, o której wczoraj donieśliśmy, a która wydarzyła się w pobliżu Salzburga u wejścia do stacyi Hüttan, została spowodowana gwałtownem obsunięciem się ziemi skutkiem ulewy. Ogromna masa ziemi zrzuciła z nasypu maszynę pociągu osobowego do głębokiego rowu z wodą. Maszyna, spadłszy do rowu, stanęła kołami do góry i przygniotła pod sobą maszynistę, którego zwłoki dotąd pod nią leżą. Tender oczywiście spadł z maszyną, ale następny wagon służbowy wjechał na nią i zatrzymał szczęśliwie resztę wagonów osobowych. Maszynista puścił w ruch hamulec „vacuum", ale nie zdołał zapobiedz katastrofie i padł jej ofiarą. Palacz Wieser został rzucony o ziemię z taką siłą, że doznał wstrząśnienia nerwów. Dwie osoby ze służby pociągu odniosły lekkie rany, podróżni zaś wyszli wszyscy zupełnie bez szwanku.

Nowy dyrektor Opery w Wiedniu. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, obecny dyrektor tamtejszej Opery, Mahler, stanowczo ustępuje, a miejsce jego zajmie generalny dyrektor muzyczny w Monachium, kierownik tamtejszej Opery, Feliks Mottl. Chodzi jeszcze tylko o to, ażeby zarząd monachijskiej Opery zwolnił Mottla od kontraktu.

Trucicielka czworga dzieci. Przed sądem przysięgłych w St. Pölten toczy się proces przeciwko wyrodnej matce, która struła po kolei czworo swoich niemowląt w czasie od 1901 r. do 1906 r. Obwiniona Małgorzata Keil, żona wyrobnika dziennego, przyznała się do winy i oświadczyła, że otruła fosforom pierwsze niemowlę w 9 dniu po urodzeniu, resztę zaś troje zaraz na drugi dzień. Jako motyw zbrodni podała obawę, że nie zdoła tych dzieci wyżywić. Dzieciobójczyni liczy 25 rok życia.

Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych Małgorzata Keil została skazaną na 4 lata ciężkiego więzienia.

Humor.

Anegdota, którą przywiózł ktoś z Warszawy, wybornie charateryzuje i nasze stosunki.

Ktoś zapytuje ojca rodziny:

— Jakże tam pańskie dzieci?

— Doskonale; starszy syn jest inżynierem, młodszy adwokatem, córka ma dypiom doktora filozofii.

— A pan co porabiasz?

— Ja? — odpowiada uszczęśliwiony ojciec — pracuję na ich utrzymanie.

Zmarli.

Amalia Zielińska, matka współpracownika „Gazety Lwowskiej", zmarła we Lwowie w 83 roku życia.

W Warszawie zmarła Felicya Kaftalowa, wdowa po znanym finansiście warszawskim, długoletnia współpracowniczka „Kuryera Porannego", przeżywszy lat 60. Ś. p. Kaftalowa osierociła córkę, znaną śpiewaczkę operową, p. Marylę Kaftalównę.

W Złakowie zmarł ks. Aleksander Wasilewski, prałat dziekan kapituły kolegiaty łowickiej, proboszcz parafii Złaków w dekanacie łowickim, urodzony w r. 1836.

Ze stowarzyszeń.

W „Zjednoczeniu" (Rynek gł., L. 17, II p.) odbędzie się we wtorek dnia 4 b. m. odczyt na temat „Stosunki wśród Polonii berlińskiej". Początek o godzinie 7½ wieczór. Wstęp wolny.

Zjazd okręgowy oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Towarzystwo rządowego personalu kancelaryjnego w Rzeszowie, urządza tamże w niedzielę dnia 9 czerwca b. r. w sali ratuszowej o godzinie 1 po południu zjazd okręgowy, o czem zawiadamia wszystkich interesowanych z tem, że na zjazd ten zaproszeni zostali wszyscy okoliczni nowowybrani posłowie do Rady państwa. — Celem zjazdu jest zaznajomienie nowowybranych posłów do Rady państwa z żądaniami oficyantów i pomocników kancelaryjnych w ogólności, a w szczególności z treścią projektu ustawy, jaki ma być wniesiony już na początku bieżącej sesyi parlamentarnej w Izbie posłów.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Oj mężczyźni, mężczyźni!" (występ F. Feldmana).

We środę: „Miłość".

We czwartek: „Odrodzenie" (występ F. Feldmana).

W piątek: „Zażarty automobilista" (występ F. Feldmana).

W sobotę: „Złota czaszka".

W niedzielę: „Złota czaszka".

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek: „Tomcio Paluch", czyli „Siedmiomilowe buty".

Z kalendarza. We środę 5 czerwca: Bonifacego b. m., Faustyna i Zen.; we czwartek 6 czerwca: Norberta b. w. i Pauliny; w piątek 7 czerwca: Serca Jezusowego i Roberta op. w.

Wschód sło ca 5 czerwca o godzinie 3 min. 36, zachód o godz. 7 min. 40; długość dnia godz. 16 min. 04.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 czerwca termometr doszedł od + 14·9 do + 19·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 4 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 737·4 mm., termometru + 11·0 C.; wiatr zachodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 czerwca.

O ulewie niedzielnej we Lwowie, o której podaliśmy wczoraj krótką informacyę, dzienniki przynoszą następujące szczegóły:

Około godziny 4 po południu chmury od strony wschodniej nabrały intenzywności ołowiu i zerwały się pod własnym ciężarem. Masy deszczu spadały kaskadą i w jednej prawie chwili ulice miasta od wyżyny łyczakowskiej zamieniły się w koryta rzek, przez które przez całą ich szerokość pędziły kłębiące się fale, niosąc gałęzie, muł, kamienie. Ulice opustoszały, wszelka komunikacya odrazu ustała. Kanały, przeważnie zamknięte, nie mogły chłonąć wody, która w ulicach Łyczakowskiej i Piekarskiej oraz wszystkich ich przecznicach i sąsiednich ulicach, wdzierała się do piwnic, do suteren, zalewała sienie wjazdowe i podworce. Chmury zdawały się być niewyczerpane i deszcz lał ciągle. W pół godziny spokojny dotąd wiatr zmienił swój kierunek na bardziej południowy i przerodził się w szalony wicher, który miotał deszczem i gradem. — Grały też przytem ciągle grzmoty i niebo paliło się błyskawicami.

Ten huragan połamał na placu powystawowym trochę młodych drzew, zburzył parę ze stojących tam bud, w dole w parku poniszczył prześliczne gazony kwiatów, najniższą kotlinę u wejścia do parku zamienił w jezioro, a wreszcie zalał przedmieście stryjskie. Ulice Pełczyńska, Zyblikiewicza i inne stanęły pod wodą, która nie znajdując ujścia, kłębiła się, zalewała piwnice, wciskała się do domów i rwała, co urwać mogła. Parkan wzdłuż ogrodu realności pod l. 8 wyrwała i cały ten ogród niżej położony zatopiła. Mieszkańcy znajdującego się w tym ogrodzie starego domku znaleźli się w wielkiem niebezpieczeństwie i wezwano aż pomocy straży ogniowej.

Nawalnica szalała do godziny szóstej i zalała całe miasto. W godzinę potem, gdy wody nieco opadły, mieszkańcy poczęli wychodzić z domów, aby oglądać spustoszenie. Rozpacz biedaków, mieszczących się po suterynach, których ubogi dobytek woda zniszczyła, był ogromny. Wszędzie było słychać płacz. Ze wszystkich stron domagano się pomocy straży ogniowej do pompowania wody z piwnic. Po ulicach wyrwy lub nasypy mułu. Ponieważ gazownia miejska była zepsutą, latarnie zaledwie się paliły i nie można było dokładnie przyjrzeć się wszystkiemu spustoszeniu. Przez całą noc pracowano nad pompowaniem i wylewaniem wody z piwnic, lecz do wczoraj piwnice we wszystkich domach niżej położonych od strony wyżyn łyczakowskiej i stryjskiej stały pod wodą, a miasto wyglądało czyste, jak nigdy. Gmina też poniosła najmniejsze szkody. Trochę naniesionego mułu, gdzieniegdzie wyrwa lub bruk zepsuty. Do dwóch dni można się uporać i można należycie oczyścić miasto. Nawalnica zabrała wszystko śmiecie, kurz i zgniliznę wraz z ich bakteryami z nieczyszczonych od paru lat ulic i teraz wystarczy, jeśli magistrat pospiesznie usunie namuł zanim przesiąknie bakteryami i rozsypie się w kurz.

Natomiast osoby prywatne, szczególnie wśród ludności biedniejszej, poniosły ogromne szkody. Rzecz dziwna, że nawet w nowych kamienicach woda zalewała mieszkania suterenowe, chociaż nie wolno obecnie urządzać w suterenach mieszkań. Po przedmieściach zniszczone wszystkie małe ogrody warzywne; ogrody wzdłuż ulicy Snopkowskiej np. są zupełnie zamulone, nie widać nawet ich uprawy. Przedmieście wuleckie także wiele ucierpiało. Kanał, odprowadzający wodę z okolicznych wzgórz do Pełtwi, wezbrawszy, wylewał wodę w staw p. Danka „Gopło" i spowodował wskutek nadmiaru wody wylew stawu, który zniszczył łazienki i sutereny domu p. Danka. Ten sam kanał był przyczyną wylewu stawu Sobka, na którym woda zerwała groblę i zalała całe ulice Wulecką i Pełczyńską na wysokość metra.

Znaczne szkody wyrządziła ulewa w remizie tramwajów elektrycznych. W ulicy Arsenalskiej w kamienicach miejskich przez porwane dachy dostała się woda na strych, a następnie zalała 3 i 2 piętro. W mieszkaniach stała woda na pół metra wysoko. Gmach medycyny teoretycznej, mieszczący zakłady chemii lekarskiej, hygieny i farmakologii, został tak zalany, że woda dostała się do pracowni naukowych i poniszczyła środki naukowe.

Na Szkarpach, niedaleko koszar straży pożarnej burza zwaliła olbrzymie drzewo, które padłszy w poprzek ulicy, zatamowało komunikacyę w stronę ul. Teatyńskiej i Wysokiego Zamku. Piwnice w tylu domach stały wczoraj jeszcze pod wodą, że wezwano pomocy wojska, które chętnie dostawiło 60 artylerzystów do pracy.

Wykład habilitacyjny. We Lwowie odbędzie się w piątek wykład habilitacyjny dra Jana Paygerta na temat: „O zbrodni dzieciobójstwa".

Nowy docent. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego, dopuszczającą dra Wiktora Hahna jako docenta prywatnego z zakresu historyi literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim.

Płace w Banku krajowym. Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem Rady nadzorczej i dyrekcyi Banku krajowego uchwalił ustanowił dodatki aktywalne i służbowe w wysokości unormowanej dla urzędników wydziału krajowego i państwowych. Pobory urzędników Banku krajowego będą zatem wynosiły na przyszłość:

W randze I płaca 6400 kor. dodatek aktywalny 1472 kor. rocznie. W randze II płaca 4800 kor. dodatek aktywalny 1288 kor. rocznie. W randze III. 3600 kor. dodatek aktywalny 1102 kor. rocznie. W randze IV płaca 3000 kor. dodatek aktywalny 960 kor rocznie. W randze V klasie I, płaca 2600 kor. dodatek aktywalny 768 kor. rocznie. W randze V klasie II płaca 2000 kor. dodatek aktywalny 700 kor. rocznie. W randze VI płaca 1600 kor. dodatek aktywalny 576 koron rocznie.

Prócz tego przyznano urzędnikom Banku krajowego prawo do poboru dodatków służbowych trzy- i pięcioletnich, w granicach określonych dla urzędników Wydziału krajowego i państwowych.

Z powodu znacznego wzrostu agend i czynności Banku krajowego, uchwalił nadto wydział krajowy zgodnie z wnioskiem dyrekcyi i Rady nadzorczej, podwyższyć etat urzędników Banku krajowego, a mianowicie: w randze II o 1 posadę; w randze III o 1 posadę; w randze IV o 1 posadę; w randze V klasie II o 2 posady; w randze VI o 3 posady. W ten sposób ustanowionych zostało w Banku krajowym 9 nowych posad. Etat urzędników Banku krajowego składać się będzie w przyszłości ze 100 urzędników i sześciu praktykantów.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 czerwca.)

Bomby i zamachy w Łodzi.

Łódź. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj wykonano zamach morderczy na trzech policyantów i na wojsko stanowiące eskortę. Jeden żołnierz policyjny zginął a jeden sierżant policyjny i żołnierz odnieśli lekkie rany.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Łodzi pod datą 3 b. m. wieczorem: Na dwóch tajnych policyantów rzucono bombę. Jeden z policyantów i 25 przechodniów odniosło rany. Fabrykant Zduński został zastrzelony.

Napad chłopów na miasto.

Smoleńsk. (Pet. Ag. tel.) Około tysiąc chłopów wtargnęło wczoraj do miasta Suczewsk, domagając się wydania pieniędzy, przeznaczonych na złagodzenie nędzy w tej prowincyi. Wobec przedstawień władz, które powoływały się na niemożność wydania pieniędzy bez zezwolenia ze strony władz wyższych, chłopi uspokoili się chwilowo, później atoli zaatakowali szefa okręgu i poborcę podatkowego, przyczem zranili kamieniami szefa okręgu, tudzież komisarza policyjnego i sędziego śledczego. Policyanci zrobili użytek z broni palnej i zabili dwóch chłopów, a kilku zranili.

Groźba rozwiązania Dumy.

Petersburg. Rozwiązanie Dumy uważają już za rzecz postanowioną. Wymieniają nawet już termin zwołania trzeciej Dumy. Nastąpić to ma 2 listopada. Wybory odbędą się na podstawie zupełnie zmienionej ordynacyi.

Petersburg. Także i w kołach kadetów objawia się pesymistyczne zapatrywanie co do losów Dumy. Przywódca kadetów Rodiczew, uznaje podobno trudności rządu w kwestyi współdziałania z obecną Dumą, obawia się jednakże wybuchu niepokoi agrarnych w Rosyi środkowej po rozwiązaniu Dumy. Nowa ustawa wyborcza ma już rzekomo być gotową.

Arsenał rewolucyonistów.

Odessa. W jednym domu przy ulicy Komitetowej eksplodowała wczoraj bomba. Dwóch mężczyzn zostało zabitych, jedna kobieta i młoda dziewczyna — zranione. Dom ten był główną kwaterą rewolucyonistów. Znaleziono tam wiele broni, materyałów wybuchowych i pism rewolucyjnych.

Kolonizacya Sachalinu.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Komisya pod przewodnictwem towarzysza ministra handlu Stossa, obradująca nad kwestyą kolonizacyi rosyjskiej części Sachalinu, orzekła, że rychłe przeprowadzenie planów budowy kolei Amurskiej, oraz poprawa stosunków żeglugi u ujścia Amuru są bardzo pożądanemi, gdyż zachodzi konieczność sprowadzenia na wyspę oprócz chińskich robotników także i robotników koreańskich i europejskich. Komisya postanowiła wystosować odpowiednie podanie do ministerstwa spraw zagranicznych.

Petersburg. Szef delegacyi haskiej, ambasador Nelidow zachorował.

Przed otwarciem parlamentu.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 czerwca.)

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. „N. W. Tagbl." donosi, że na Radzie ministrów uchwalono, aby zebranie parlamentu nastąpiło w poniedziałek 17 b. m.

Patent, zwołujący Radę państwa, będzie ogłoszony prawdopodobnie z końcem tego tygodnia.

Mowa tronowa.

Wiedeń. Mowa tronowa, którą zajmuje się obecnie Rada ministrów, będzie — jak słychać — bardzo obszerną. Na pierwszem miejscu poruszoną zostanie sprawa ugody z Węgrami, następnie wymienione będą ważniejsze przedłożenia rządu, jak reforma podatku domowego i osobisto-dochodowego, sprawa sanacyi finansów krajowych, liczne reformy agrarne, budowa kolei i t. d.

Mandat dla Daszyńskiego.

Praga. „Narodni Listy" donoszą z Wiednia, że na posiedzeniu komitetu wykonawczego partyi socyalistycznej postanowiono, aby w jesieni jeden z wybraych w Galicyi posłów socyalistycznych zrzekł się swego mandatu na rzecz p. Daszyńskiego.

Klub ruski.

Wiedeń. Jak donoszą, wybrani w Galicyi i na Bukowinie posłowie ruscy utworzą wspólny klub ruski, który nie będzie jednak szedł równolegle nietylko z Kołem polskiem, ale także z innemi grupami słowiańskiemi, rzekomo z powodu moskalofilstwa Czechów i Słowieńców. Dwaj posłowie socyalistyczni ruscy, Ostapczuk i Wityk, będą należeli do klubu socyalistycznego, będą jednakowoż także hospitantami klubu ruskiego. Jako prezesów klubu ruskiego wymieniają pp.: Romańczuka, Oleśnickiego i Wassilkę.

Klub wolnomyślny.

Wiedeń. W gmachu parlamentu zebrali się posłowie niemieccy, celem obrad nad sprawą utworzenia wspólnego, wolnomyślnego klubu. Jak się zdaje, do utworzenia wspólnego klubu nie przyjdzie, powstaną cztery kluby: ludowców, postępowców, agraryuszów i radykałów (Wszechniemców), którzy ewentualnie wybiorą wspólny komitet wykonawczy, a w sprawach narodowych porozumiewać się będą z chrześcijańsko-socyalnymi i niemieckimi socyalistami.

Obrady będą trwały przez cały dzień dzisiejszy.

Wiedeń. Na dzisiejszej konferencyi posłów niemieckich, na 80 zaproszonych zjawiło się 65. Podczas obrad poseł Wolff oświadczył się przeciw przyjęciu posłów żydów i wolnomyślnych do wspólnego klubu niemieckiego, podnosząc, że przyjęcie żydów nie pozwoliłoby Wszechniemcom wstąpić do klubu. Wolf oświadczył się dalej przeciw ministrom parlamentarnym, a za utworzeniem gabinetu urzędniczego.

Poseł morawski Licht wystąpił przeciw wnioskom Wolfa i zaznaczył, że w razie nie przyjęcia posłów żydowskich i wolnomyślnych do klubu, on i posłowie do niego zbliżeni, nie mogliby wstąpić do klubu.

Pos. Demel w dłuższej mowie wystąpił przeciw poruszaniu na obradach podobnych kwestyj. Mowca wskazywał na to, że obecnie Polacy i Czesi organizują się w jednolite kluby, a tylko Niemcy są w niezgodzie. Oświadczył wreszcie, że jeśli nie przyjdzie do ugody, mowca nie wstąpi do klubu, lecz pozostanie dzikim.

Przyjęto następnie wniosek o wybór komisyi organizacyjnej dla czuwania nad dalszemi krokami stronnictw niemieckich, poczem obrady przerwano.

Wiedeń. W parlamencie odbyła się dziś narada posłów socyalistycznych. Ułożono zarys organizacyi klubu socyalistycznego w parlamencie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 czerwca.

Czy detronizacya?

Wiedeń. Do bawiącego w Wiedniu ks. Braganzy, pretendenta do tronu portugalskiego, wybiera się deputacya z Lizbony, z prośbą, aby Braganza, który w swoim czasie został wydalony z Portugalii, przybył do kraju, celem objęcia tronu portugalskiego. Obecny król będzie usunięty głównie z tego powodu, że roztrwonił na cele prywatne pieniądze państwowe, sprzedał klejnoty koronne i t. d.

Ks. Braganza jest synem zdetronizowanego przed kilkudziesięciu laty króla portugalskiego i przed kilku laty bawił w Portugalii, mimo iż powrót do kraju groził mu karą śmierci.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń. Rokowania ugodowe z Węgrami, które w poniedziałek znowu się rozpoczną, obejmą 8 ustaw, t. j. cały kompleks sprawy. Jedna ustawa przewiduje uregulowanie stosunków po r. 1917 w drodze ustanowienia granicy cłowej.

Odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety.

Wiedeń. W sposób uroczysty wobec cesarza, wszystkich arcyksiążąt, przedstawicieli władz duchownych, świeckich i wojskowych, odbyło się dziś odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety w Volksgartenie.

Wiedeń. Siostra ś. p. cesarzowej Elżbiety, Marya, królowa obojga Sycylii, przybyła tu dzisiaj z Monachium. Na dworcu powitał ją cesarz.

Uwięzienie Lejbowa.

Berlin. Aresztowanego tu przed kilku dniami studenta rosyjskiego, Lejbowa, odstawiła wczoraj policya do granicy i wydała w ręce żandarmów rosyjskich, którzy go zawieźli do Wilna. Stamtąd będzie Lejbow eskortowany do Petersburga.

Strajk marynarzy.

Paryż. Komitet dla ochrony interesów marynarzy zawiadomił ministra marynarki, że wezwał telegraficznie wszystkich strajkujących w portach, aby powrócili do pracy.

Proces o zamach w Madrycie.

Madryt. W procesie z powodu zamachu wykonanego na ulicy Calle Major, oskarżony Ferrer podał szczegóły swego stosunku do panny Meunier w Paryżu, która, jak zeznał, dawała mu pieniądze na prowadzenie „szkoły nowożytnej" w Barcelonie, a na łożu śmierci zapisała mu swój majątek. Również poczynił Ferrer zeznania co do stosunku Morala (wykonawcy zamachu) do panny Soledat, oraz zeznał, że poznał Nackensa w Paryżu, którego uważał za człowieka wielkiego talentu i charakteru. Mimo iż człowiek ten miał przeciwne zapatrywania, polecił pisanie książek dla wspomnianej szkoły.

Kongres anarchistów.

Haga. Rząd zakazał odbycia zapowiedzianego tu kongresu anarchistów.

Japonia i Stany Zjednoczone.

Nowy Jork. „Evening Sun" ogłasza telegram z Tokio z doniesieniem, że b. prezydent ministrów br. Okuma czyni starania, aby całe narodowe dążenie Japończyków skierować na kwestyę w San Francisco. Japonia będzie się domagała zadośćuczynienia od burmistrza San Francisco i traktowania jej ziomków na równi z Anglo-Sasami.

Korespondent „Assoc. Press." z Tokio, donosi, że polityczni przywódcy są zaniepokojeni przyszłem ułożeniem się stosunku Japończyków do Stanów Zjednoczonych.

Zaburzenia w Chinach.

Szangaj. Generalny gubernator Kantonu doniósł rządowi w Pekinie, że niepokoje w Lieu-czu i Pak-hoj zostały stłumione. Bezpieczeństwo misyonarzy jest zapewnione.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 czerwca. (Giełda południowa.)

Marki 117·75. Renta majowa 97·90. Renta koronowa węgierska 93·65. Akcye austr. zakł. kred. 659·50. Akcye węg. zakł. kred. 759·50. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 560·00. Akcye Bankvereinu 540·25. Akcye Länderbanku 444·75. Akcye kolei państwowych 677·00. Lombardy 126·50. Akcye kolei Elbethal 425·00. Akcye fabryki broni 550·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 587·00. Rima-Muranyi 543·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2571·—. Losy tureckie 182·50. Ruble 252·25.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 4 czerwca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·60. Tow. dyskontowe 168·50.

Usposobienie: spokojne.

Budapeszt, 4 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·27 do 10·28; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·55 do 8·56, owies na maj —·— do —·—; owies na październik 6·79 do 6·80; kukurydza na maj 5·80 do 5·81; kukurydza na lipiec 5·76 do 5·77; rzepak na sierpień 16·10 do 16·20. Wszystko za 50 kg.

Oferty słabe, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pochmurno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 4 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 60	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% " " " "	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% " " " "	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	96 80	97 80
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 50	97 50
4% " miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% " kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	567 —	571 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 20	98 60
" " " srebrna	98 —	98 50
4% renta koronowa austryacka	98 20	98 60
4% " " węgierska	93 75	94 25
4% " austryacka w złocie	116 75	117 25
4% " węgierska "	111 75	112 25

200 kor. honoraryum za wyrobienie posady w Instytucyi w Krakowie. — Zgłoszenia **S. 8** poste restante **Kraków.** 2439 1 3

Pension „Podole"

Loretańska 4.

Pokoje z komfortem.
2436 1 2 Elektryka. — Łazienka.

Na roczną służbę

t. j. **parobków i dziewczęta,** do wszelkich robót gospodarczych, tylko po dzień 15 czerwca zamówienia przyjmuje Biuro robotnicze **Bronisława Krasickiego, Kraków,** ul. Szewska l. 23. 2426 1 3

Panna

znająca dobrze krawieczyznę oraz krój, poszukuje zajęcia na wsi od 1 lipca. Zgłoszenia: **Sabina Pachulska,** ul. Grodzka l. 32, II p. oficyny, **Kraków.** 2446 1 3

Kamienica 2 piętrowa

z wolnej ręki do sprzedania. Krowodrza Murowana 153. 2430 1 3

Żniwiarzy, kosiarzy

z końcem czerwca i w lipcu wysyła Biuro robotnicze **Bronisława Krasickiego, Kraków,** ul. Szewska 23. 2432 1 3

Do wynajęcia

pokoje na dni, tygodnie i miesiące. — Ulica Krupnicza l. 16, II p. Tamże zdrowe i dobre obiady. 2441 1 5

Agentów do podróży

w sprawach handlowych (możliwie z kaucyą) na dobre wynagrodzenie poszukuje **Agencya handlowa Bronisława Krasickiego, Kraków.** 2433 1 5

1 wagon dębów

od 6" do 10" grubości i od 3 m. długości zaraz do sprzedania. Wiadomość w Woli Duchackiej l. 60. 2437 1 3

Wina

francuskie, reńskie i węgierskie poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, 2249 4 0

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Za czystość ręczy się.

Kto szuka posady,

kupna, kupca, oficyalisty, sługi i t. d., powinien ogłosić w piśmie naszem, które ukaże się w dniu 15 lipca, w piątą rocznicę istnienia, w ilości **dwadzieścia tysięcy egzemplarzy.** Adres: Redakcya i administracya „**Interesu**", Kraków, ul. Szewska l. 23. 2434 1 3

Piękny majątek leśny

410 morgów, wartości stu pięćdziesięciu tysięcy koron, zamienię na realność w Krakowie.

Wiadomość w kancelaryi Adwokata Dra Karola Łepkowskiego w Krakowie, Poselska 9. 2444 1 3

Willa z ogrodem

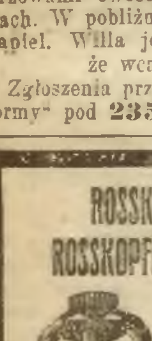
w Oświęcimie

jest do sprzedania lub wynajęcia, składająca się z 9 pokoi, kuchni, werandy, piwnic etc. wszystko w najlepszym stanie, ogniotrwale zbudowane. Posadzki dębowe. Ogród z licznemi drzewami owocowemi w szlachetnych gatunkach. W pobliżu jest rzeka górska, przyjemna kąpiel. Willa jest oddalona od gościńca tak, że wcale niedochodzi kurz.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N.-Reformy" pod **2350.** 2350 1 3

ROSSKOPFA PATENT LUB ROSSKOPFA KOLEJOWY ZEGAREK

złr. 3·50.



System Rosskopf złr. 1·50. Fabryka zegarów **„Rosskopf-Frère" w Szwajcaryi** poleciła mi jej prawdziwy kotwicowy zegarek remontoar **„Patent Rosskopfa"** sprzedawać za połowę ceny **złr. 3·50,** ażeby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę między zegarkiem prawdziwym **„Patentem Rosskopfa"** a naśladownictwem **„System Patentu Rosskopfa",** który u mnie kosztuje tylko **złr. 1·50.** Prawdziwy zegarek **„Patent Rosskopf"** lub **zegarek „kolejowy Rosskopfa"** ma 36 godzinne, szkłem kryte wnętrze kotwicowe z kamieniami i pełni służbę 25 do 30 lat, zaś tani zegarek **„System Rosskopfa"** już po kilku latach staje się nieużytecznym.

3-letnie pism. poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Pierwszy skład zegarków Rosskopfa

MAX BÖHNEL

zegarmistrz,

Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27. Tel. 3523.

Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo opłaconego. 135 32 0

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1-go maja 1907 objąłem handel dotychczas prowadzony pod firmą Andrzej Schultz w Krakowie, Rynek główny Nr. 32 i takowy nadal pod własną firmą **Stefan Porębski** prowadzić będę. Polecam się łaskawym względom i poparciu P. T. Publiczności

Stefan Porębski

Kraków, Rynek gł. 32 dawniej Andrzej Schultz.

2039 10 10

W niedzielę i święta handel zamknięty.

Maszynista egzaminowany, obznajomiony z motorami i światłem elektrycz. poszukuje posady. Zgłoszenia pod **„Maszynista 10"** post. rest. Kraków. 2440 1 4

Do sprzedania

Majątek ziemski

240 morgów, nad Dunajcem, w ładnem położeniu. 50 morgów ziemi ornej, reszta las, kultury bardzo ładne do 25-ciu lat. Nadaje się do parcelacyi. Cena ostatnia 70,000 K. Dług bankowy 24.000 K. 2438 1 5

Zgłoszenia **listowne** pod **„Majątek O. J."** przyjmuje Adm. „N. Reformy".

Słuchacza praw III lub IV roku

umiejącego pisać na maszynie i mającego rutynę manipulacyjną adwokacką przyjmę każdego dnia na **mundanta** na miesiąc czerwiec, a może i na dalszy czas. **Dr. Zygmunt Pisiewicz,** adwokat **w Krakowie,** przy ulicy Szczepańskiej. 2450 1 3

Uczę pisać na maszynach.

Za naukę miesięcznie 16 koron (jedna godzina dziennie).

Zapewniam posadę na 80 koron miesięcznie każdej uczennicy lub uczącemu się, skoro za godzinę za dyktandem bezbłędnie arkusz napisać zdoła.

Przepisują się wszelkie skrypta, skargi, podania, kontrakty i t. p.

Arkusz pisma maszynowego liczę tylko 80 halerzy.

Przy stu egzemplarzach tejsamej treści tylko 10 halerzy. 2435 1 3

BRONISŁAW KRASICKI

Biuro pisania na maszynach,

Kraków, ul. Szewska l. 23.

Sprzedam

lub zamienię na realność w Krakowie, posiadłość w obszarze 8 morgów z młynem najnowszej konstrukcyi i domem mieszkalnym w pobliżu Krakowa położoną. Cena kupna 24 tysiące koron. —

Wiadomość w Kancelaryi Adwokata Dra Karola Łepkowskiego w Krakowie, Poselska 9. 2443 1 3

Korespondent

władający biegle językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie w fabryce wędlin **Józefa Bialika, Kraków,** Floryańska 51.

Zgłoszenia pisemne. 2427 1 5

Agent miejscowy

do chemicznych przetworów potrzebny na kilka dni do towarzyszenia dyrektorowi. Zgłoszenia tylko listowne pod **„Agent 2405"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2405 1 2

W Rabce

do odstąpienia na lipiec i sierpień **2 pokoje za 70 złr.,** względnie **1 pokój za 50 złr.** (licząc za 2 miesiące), w domu położonym w pobliżu lasku zakładowego. Na żądanie wspólna kuchnia. Wiadomość: Piotrowska, Podgórze, Mickiewicza 22. 2442 1 3

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza Krakowskiego.

Poleca się P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się po przystępnej cenie abonament na ozdabianie grobów. E. Ukłański, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, p. Kraków. 2048 8 10

Zaproszenie.

Restaurator zakładu kąpielowego w Swoszowicach zaprasza uprzejmie Towarzystwa i osoby, które stoją na czele urządzeń wycieczek z miasta Krakowa i okolic, by raczyły w owym zakładzie urządzać wszelkie zabawy tak w parku, jakoteż w lokalach restauracyjnych. — Sala z pobocznemi pokojami w czasie nocnym za odszkodowanie tylko za światło.

Polecając się łaskawej pamięci Szan. Publiczności, pozostaję z poważaniem

Piotr Botko

Restaurator.

2362 2 2



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum,

polecają najtaniej

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37. 1918 5 5

Nowe światło gazowe!

Każdy dom, mieszkanie, jak i instytucye, może sobie tanim kosztem urządzić własne światło.— Wykluczona eksplozya, jakoteż i zatrucie gazem. Tanie, godzina za 1 palnik o sile 100 świec kosztuje $^3/_4$ hal. Nie wymaga fachowej obsługi, każdy w godzinie obznajomi się z urządzeniem i puszczeniem w ruch aparatu, instalacya jak gazu.— Światło to świeci się hermetycznie, jak elektryka. 1824 9 20

Aparat w ruchu i do oglądnięcia

w Publicznej Hali Aukcyjnej w Pasażu Mikolascha we Lwowie

gdzie udziela się wszelkich wyjaśnień.

Aparatem tym będzie oświetlona wystawa lekarsko-hygieniczna we Lwowie.



Specyalny skład aparatów i przyborów fotograficznych

założony w r. 1891 1655 9 10

A. LARISCH, Kraków,

L. 19, ul. Szewska L. 19.

Poleca w wielkim wyborze aparaty najnowszej konstrukcyi i wszelkie przybory zawsze świeże, po fabrycznych cenach. — Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Roboty amatorskie wykonywa się starannie i szybko.

Ciągnienie pojutrze 6 czerwca 1907. Główna wygrana Koron 20.000 Koron

Loterya na dom dla sierót

Losy po 1 Koronie.

sprzedaje: 2195 7 0

Józ. Altstadter, dom bank.; Bracia Eibenschütz, kantor wym.; Karol Gottlieb, dom bank.; Izaak Grajower, kantor wym.; A. Holzer, dom bank.; Kurnatowski i Sp., dom bank., A. Mendelsburg dom bank. **w Krakowie.**

Lubień

Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą ze znakomitym skutkiem: Gościec czyli reumatyzm stawowy jakoteż mięśniowy, Dnę (artretyzm), Wypociny pozapalne tak dawne jakoteż reumatyczne, Obrzęki po złamaniach i zwichnięciach. Choroby nerwowe jak: nerwobole (Ischias), niedowłady i porażenia, zołzy szczególnie zapalenie stawów i okostnej na tle skrofulicznem; choroby kobiece szczególnie białe upławy, choroby skórne, kiłę w późniejszych stadyach po nadużyciu rtęci. — Pora kąpielowa trwa od 10 maja do końca września, jest podzielona na trzy sezony. — Środki lecznicze w Lubieniu: kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z CO_2 à la Neuheim, kąpiele igliwiowe, masaż, elektryka, dyeta i gimnastyka, a dla letników kąpiele rzeczne w Wereszycy. — Zakład posiada centralnie ogrzane łazienki i opalone mieszkania. — Cena mieszkań: od 1 K 20 h do 4 K 60 h dziennie, kąpiele od 1 K 20 do 1 K 60 h, a borowinowe po 3 K. — Dla biednych w I i III sezonie znaczne opusty. — Zakład i park elektrycznie oświetlony. — W miejscu dwóch lekarzy, apteka, stacya kolejowa, poczta, telegraf i połączenia telefoniczne. — W zakładzie dobra i niedroga restauracya.

Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Dyrekcya zakładu kąpielowego. — Lekarz zakładowy Dr Ksawery Obmiński. 1856 7 10

Do zawierania

ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowe i dla dzieci pod nader korzystnemi warunkami i niskiemi premiami nadaje się najbardziej

„ALLIANZ"

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty.

Fundusze gwarancyjne po dzień 31 grudnia 1906 K 11,013.456·42. Stan ubezpieczeń po dzień 31 grudnia 1906 283.342 osób z kapitałem K 8,900.000. Ogółem wypłacona kwota od założenia Towarzystwa około K 8,000.000.

Prospekty, taryfy rozsyła, tudzież bliższych informacyi udziela „Allianz" Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty. 2357 2 3

Generalna Agencya: Kraków, ulica Floryańska L. 10.

Szczególniejszej uwadze polecamy kombinacye ubezpieczeń połączone z prawem poboru renty, tudzież ubezpieczenia z rocznym do 3 prc. (od 87 prc.) wzrastającym zagwarantowanym opustem odsetkowym.

Krynica-zdrój

willa pod „Wawelem"

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem. 1929 4 5

Kto pożyczy 2500 koron

na przeciąg dwuletni, lub się o tę pożyczkę wystara otrzyma przez ten czas (t. j. przez 2 lata) **mieszkanie,** składające się z dużego **pokoju** frontowego, elegancko umeblowanego, z osobnem wejściem. Gwarancya dostateczna.

Pisemne oferty nadsyłać należy pod adresem: **„Potrzebujący"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2381 5 10

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim

Program ważny od 1—15 czerwca:

James W. Eugene, produkcye na ruchomym trapez.
Teodor Woller, parodysta i naśladowca kompoz.
Clown Artur & Feodora, tresura psów.
Fr. Singer, akt muzykalny fabrykanta skrzypiec.
Bron. Barańska, śpiewaczka kupletów.
Gracia Rylander, szwedzka gimnastyka.
La Jolie Dorris & Dora Dora Darling, ang. tańce i śpiewy.
Bron. Bronowski, humorysta.

Restauracya renomowana.

Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 1908 32 0

Sprzedaż pism

miejscowych i zamiejscowych od 7 rano do 9 wieczór w naszych filiach na straganach: Mały Rynek naprzeciw apteki pod Barankiem i Wolnica i w Kiosku róg ul. Dietla i Krakowskiej. Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Sałomonowej w Krakowie. 2063 11 0

ZAKOPANE.

W willi „**Mazowsze**" są do wynajęcia mieszkania z kuchniami, pokoje oddzielne z utrzymaniem lub bez. — Wiadomość w willi „Warszawianka". 2148 9 12

Całe II piętro

składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni i łazienki z wszelk. przynależytościami przy ulicy Powiśle l. 2 (róg Zwierzynieckiej) do wynajęcia od 1 lipca b. r. 2337 3 4

Nowe półkryte faetony

(najnowszych fasonów) oraz kuczerfaeton jasionowy, wszystkie na oliwnych osiach do sprzedania w Zakładzie lakierniczym

Stefana Mudrego

Kraków, ul. Franciszkańska l. 4.
2275 5 6

Zarząd Dóbr Płaszów

sprzedaje tyki chmielowe i rafki do suszenia chmielu.

Bliższa wiadomość tamże. 2333 6 6

Dom

z rozwiniętym handlem towarów mieszanych, sprzedażą słodzonych napojów i wina, 2 klm od stacyi kolejowej, przy głównym gościeńcu, we wsi z powodu innego przedsiębiorstwa do sprzedania.

Wiadomość u **A. Bronnera w Wadowicach.** 2341 4 0

Niebywała sposobność

do nabycia w Zakopanem 2 wille z ogromnemi zalesionemi parcelami, z których jedna łączy ul. Chałubińskiego z ul. Zamoyskiego (2 fronty). Nadto 2 domy czynszowe z sklepami na Krupówkach, ogromna parcela budowlana na hotel etc. w Jaszczurówce. Z powodów rodzinnych warunki kupna możliwie najkorzystniejsze. —

Bliższych wyjaśnień udzieli **Dr Wieselman,** lekarz **w Zakopanem.** 2266 5 5

„LEFERMENT"

Kraków, ul. Podwale L. 5,

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny",** według metody **Dra Miecznikowa,** profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach, broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie. **Gwarancya tylko za wyroby opatrzone oryginalną banderolą!** 701 32 0

Świetne dla emeryta!

Osobie samotnej, która mi pożyczy 3000 kor., dam za procent wikt i pomieszkanie w cudnej, górskiej okolicy Nowego Sącza. Kąpiele w Dunajcu i mineralne. Prócz tego osobę tę nazwę dobrodziejem, ponieważ kwotą tą przyczyni się do ustalenia bytu zdolnemu fachowcowi i uczciwemu człowiekowi, nieposiadającemu potrzebnej gotówki. Może być i lekkie płatne zajęcie. Wiadomości fachowych nie trzeba. Wszelkie obawy wykluczone, bo interes pewny, rozwinięty.

Adresować proszę: **„Zgoda"** poste restante **Tarnów.** 2414 2 3

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla PP. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya Beamten-Vereinu** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. 1946 14 25

„Koncion"

odznaczony medalem państwowym, niszczy pewnie i skutecznie wszelkie gąsienice i owady na drzewach owocowych, kwiatach i jarzynach.

Do nabycia w handlach kwiatów, głównie w Drogueryi w Kołomyi. — Puszka 1 K. 2101 7 10

Fabryki cegieł, dachówek

drenów, cementu, wapna itp. projektuje.

Analizy surowca i **badanie** terenów przeprowadza Biuro techniczno-budowlane dla przemysłu ceramicznego inż. 1962 10 0

ROMANA Z. CIESIELSKIEGO

w Podgórzu, Floryana 5.

Ucznia

z kilkomiesięczną praktyką poszukuje **księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.** 2316

Na ul. Batorego 25 I p. na prawo do wynajęcia 1 lub 2 pokoje frontowe z całkowitem utrzymaniem. Kuchnia bardzo zdrowa. 2394 2 3

Osoba starsza

lecz pewna i zdolna do zajęcia się domem i gospodarstwem wiejskiem poszukuje miejsca za mało wynagrodzenie. **N. B. Z.** ul. Czarnowiejska 19, Kraków. 2343 3 3

Kazimierz Jarema notaryusz w Jaśle, potrzebuje **substytuta** na czas urlopu. 2428 2 3

Powóz

na 6 osób w najlepszym stanie i gik na 2 osoby za bezcen do sprzedania. — Prądnik Czerwony l. 107, ostatni dom na lewo. 2359 3 3

Niemiec filolog udziela lek. jęz. niem., pocz. konw., liter. Przygotowuje ze szkół niem. do polskich. Warunki: od 40 h za godz. począwszy. Werner, Bosacka 11, II p. 2386 3 3

Zakopane

Pensyonat J. Teterowej „WIKTORYA"

przyjmuje zgłoszenia już od 1 czerwca w Zakopanem, na sezon letni. Ceny b. przystępne, kuchnia zdrowa i obfita, pianino w miejscu. Chorych na gruźlicę nie przyjmuje. Zakopane, ul. Stara-Polana, dom Eljasza Radzikowskiego, pensyonat Wiktorya. 2404 2 6

Retuszera i kopisty rutynowanego poszukuje natychmiast nowo otworzony Zakład fotograficzny **Kazimierza Skórskiego w Złoczowie.** 2416 2 5

Poszukuje się

od 1 lipca 1907 r. mieszkania z 2 względnie 3 pokoi, przedpokoju i kuchni na parterze albo na 1 piętrze. Zgłoszenia z podaniem czynszu rocznego do handlu Rynek Główny l. 19. 2408 2 4

Meble są do sprzedania z powodu wyjazdu: 1 kredens, 2 stoły machoniowe z płytą marmurową, biblioteczka z jasnego drzewa, szafy dębowe, lustra salonowe i różne sprzęty domowe.

Bliższa wiadomość **w Podgórzu,** ulica Mickiewicza l. 20. 2355 3 3

Podkarpacie

(koło Dobczyc), śliczna okolica, do wynajęcia na lipiec i sierpień jeden pokój z utrzymaniem dla 1 lub 2 dwóch osób. Wiadomość: **Kraków,** Kapucyńska 3, III p. na prawo w domu od 10—12 rano. 2347 3 3

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa) Kodak, Goerz Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. — W największym wyborze. Cennik gratis.

WARSZAWSKI SKŁAD

przyborów fotograficznych.

Szewska 2.

2005 7 10

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 złr. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepes-Ófalu,** Węgry. 1901 16 20

Ekspedycya c. k. kolei państw. w Krynicy poszukuje na czas od 1 czerwca do końca września b. r. urzędnika kancelaryjnego, obeznanego dokładnie z taryfami i manipulacyą kolejową, najchętniej funkcyonaryusza kolejowego.

Zgłoszenia z dowodami uzdolnienia i z podaniem warunków pod: **J. Przybyłowski w Krynicy.** 2415 2 3

! Wspierajmy przemysł Krajowy !

Bryndzę majową

z Alp Czarnohorskich, przewyższającą swą dobrocią wszelkie inne zagraniczne wyroby, poleca w faskach 5-cio kilowych za zaliczką K 6·20 franko pocztą 2312 1 7

KELLNERA

I-sza krajowa fabryka owczej bryndzy czarnohorskiej **w Kossowie** obok Kołomyi.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD,** Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka nie ma. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** 158 14 60

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.